

ŻYCIE GOSPODARCZE

9 LUTEGO 1975

NR 6 (1221) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

**BARY
MLECZNE —
NIECHCIAŃ
DZIECKO
GASTRONOMII**
MARIAN SIKORA str. 7



**Drugi front budownictwa
mieszkaniowego powinien
rozbrzmiewać kanonadą
inicjatyw**

PIOTR KRÓL str. 5



**OD TEGO PIECA
TRZEBA ZACZAĆ**

NASZ KOMENTARZ

str. 1

**CZY Z WŁASNEJ KIESZENI
WYDAŁBYŚ TE PIENIĄDZE ?**

BRONISŁAW MUSZYŃSKI

str. 9

**BELCHATÓW:
rusza budowa wielkiego
zagłębia paliwowo-energetycznego**

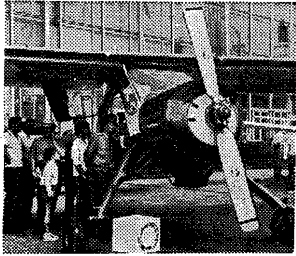
ZDZISŁAW KUĆ
ANDRZEJ SIKORSKI

str. 1
str. 7



**PERSPEKTYWY
HANDLU
Z ZSRR**

JERZY PEKAŁSKI
str. 13



**CHAOS WALUTOWY
ZACZAŁ SIĘ JUŻ
W LATACH DWUDZIESTYCH**

ZYGMUNT KARPIŃSKI

str. 10



**...przez całe życie
byłem homo
oeconomicus
MOJE TRZYDZIESTOLECIE —
WSPOMNIENIA EKONOMISTY**

str. 3

nasz komentarz

WYKORZYSTANIE MAJĄTKU PRODUKCYJNEGO

WYKORZYSTANIE majątku produkcyjnego — to nie jest temat ani zbyt popularny, ani wdzięczny publicystycznie. Niezbyt go lubią w przemyśle — bo pytanie o uzbrojenie techniczne, o produktywność maszyn i urządzeń to jakby zaglądnienie do garnka w przedsiębiorstwach i zakładach. Nie każda zaś gospodyni jest zachwycona, gdy ktoś z zewnątrz zbyt wścibsko ogląda jej kuchnię. Ale nie ma rady — w tym przypadku garnki są kupione za społeczne pieniądze, trzeba więc pilnie się przyglądać, jak są wykorzystywane, co i ile przemysł w nich nam upichci.

Temat stał się szczególnie aktualny obecnie, w roku 1975. Wiele złożyło się na to przyczyn. Przede wszystkim przyspieszony wzrost majątku trwałego w przemyśle w ostatnich latach. Ogromne nakłady inwestycyjne zmaterializowały się właśnie w postaci przyrostu tego majątku. Jeżeli zaś na nakłady inwestycyjne składał się wysiłek nas wszystkich — to nikomu nie może być obojętne, jak w przemyśle — gdzie przyspieszenie inwestycyjne było największe — zagospodarowano nowe hale, maszyny, urządzenia i środki transportu. W latach 1970—1973 dynamika nakładów inwestycyjnych w przemyśle wyniosła 188,5 proc. ¹⁾, a udział tego działu gospodarki w nakładach inwestycyjnych ogółem wzrósł z 39,0 proc. do 44,1 proc. Za rok 1974 nie ma jeszcze ostatecznych danych, ale bez wątpienia trend zwiększający i dynamikę, i udział nakładów na przemysł został jeszcze przyspieszony.

Ten wysiłek inwestycyjny przyniósł efekty w postaci wzrostu produkcji przemysłowej i zwiększenia dynamiki dochodu narodowego. Miało to zasadnicze znaczenie dla realizacji celów postawionych na VI Zjeździe — przede wszystkim celów społecznych, a również dla stworzenia podstaw dalszego szybkiego i harmonijnego rozwoju całego kraju. Jednakże dalsze przyspieszenie tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych nie jest możliwe — ani ze względu na ich już wysoki udział w dochodzie narodowym, ani ze względów bilansowych, ani ze względu na obciążenie, jakie to powoduje w handlu zagranicznym. Raczej — przy obec-

nym bardzo wysokim wolumenie nakładów — tempo wzrostu będzie musiało ulec zmniejszeniu, co zakłada już plan na rok bieżący. Równocześnie na przyrost nakładów czeka szereg innych dziedzin poza przemysłem, przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe i komunalne, transport, rolnictwo. Przed przemysłem staje więc zadanie — utrzymać wysoką dynamikę produkcji przy mniejszej dynamice nakładów inwestycyjnych. Jest tylko jedna droga wykonania tego zadania — polepszyć wykorzystanie posiadanego majątku produkcyjnego.

Jest to majątek ogromny. Wartość produkcyjnych środków trwałych w przemyśle wynosiła w r. 1973 — 1 bilion 226 miliardów złotych. W ciągu trzech lat wzrosła ona o 26,6 proc., to znaczy średniorocznie o ok. 8,2 proc. Jeżeli doliczymy rok 1974, w ciągu którego majątek ten urosł o ok. 9,5 proc. — to otrzymamy tempo niespotykane od 1950 r. Sam przyrost majątku produkcyjnego w przemyśle w latach 1970—1974 jest około 2 razy większy niż cały majątek produkcyjny przemysłu w 1950 r. To porównanie pokazuje z jednej strony skalę rozwoju naszego przemysłu, z drugiej zaś obrazuje o jak ogromne wartości chodzi.

JEDNAK sprawa wcale się nie wyczerpuje na samej tylko skali wielkości majątku produkcyjnego. Wśród zadań na rok bieżący naczelną miejsce zajmuje poprawa efektywności gospodarowania. Chodzi przecież nie tylko o to, żeby nasz rozwój był szybki, ale i o to, by był on tańszy, a więc przynosił maksymalne rezultaty w dziedzinie społecznej, w dziedzinie poprawy warunków bytu nas wszystkich. Poprawa efektywności gospodarowania odbywać się musi na wielu odcinkach — wymienimy tu tylko najważniejsze: wzrost wydajności pracy, lepsze wykorzystanie materiałów i surowców, poprawa jakości i nowoczesności produkcji. Pieczęć, od którego trzeba zacząć w każdej z tych spraw — jest wykorzystanie majątku produkcyjnego. Tu bo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

FUNDAMENTALNE znaczenie dla przyrostu nowych mocy w naszej energetyce będzie miała budowa Zespołu Górniczo-Energetycznego Bełchatów. Inwestycja ta kilkakrotnie przekracza swoimi rozmiarami dotychczas realizowane w kraju zamierzenia zarówno w energetyce, jak i w przemyśle węgla brunatnego.

Prace przygotowawcze do realizacji tego zamierzenia, rozpoczęte na podstawie decyzji rządowych w końcu 1971 r., znajdują się obecnie w pełnym toku. Zatwierdzone zostały założenia techniczno-ekonomiczne kopalni oraz zespołu elektrowni. W końcu roku 1973 przystąpiono do odwodnienia złoża węgla brunatnego Bełchatów.

Inwestycje bełchatowskie składają się z dwóch podstawowych przedsięwzięć przewidzianych do realizacji w ramach zespołu górniczo-energetycznego oraz z rozległego kompleksu przedsięwzięć i zadań inwestycyjnych towarzyszących. Inwestycje zespołu górniczo-energetycznego zlokalizowane są w województwie łódzkim, w południowej części powiatu bełchatowskiego w odległości ok. 15 km od miasta. Bełchatów. Bogate złoża węgla brunatnego zostało odkryte w tym rejonie w 1960 r. Składa się ono z trzech pól: Bełchatów, Szczerców i Kamieńsk. Zasoby przemysłowe największego pola Bełchatów pokrywają zapotrzebowanie dwu elektrowni o łącznej mocy około 5 000 MW przez okres 30—35 lat. Rozważana jest koncepcja podjęcia eksploatacji również pola Szczerców oraz budowy trzeciej elektrowni.

Pokłady węglowe pola Bełchatów o średniej grubości ok. 55 m zalegają na głębokości średnio ok. 140 m, stosunek nadkładu do węgla wynoszący 3:1 jest bardzo korzystny. Stosunkowo wysoka jest również wartość opałowa węgla wynosząca około 2 160 Kcal/kg. Zasoby węgla rozciągają się na powierzchnię kilkunastu km kw. Wyposażenie kopalni w podstawowe maszyny urabiające i zwalające o wydajnościach kilkakrotnie wyższych od obecnie stosowanych, bazuje na importie z NRD i RFN. Transport nadkładu na zwalowisko oraz węgla do elektrowni będzie odbywał się przenośnikami taśmowymi o nie stosowanej dotychczas w

GÓRNICY W ŚRODKU POLSKI

ZDZISŁAW KUĆ

naszym górnictwie odkrywkowym szerokości 1 800 i 2 000 mm.

Eksploatacja złoża związana jest ze zdejmowaniem olbrzymich ilości nadkładu. W początkowym okresie eksploatacji kopalni nadkład ten będzie przenoszony na zwalowisko zewnętrzne o powierzchni 1 200 ha i wysokości zwalowania ok. 150 m. Po dziesięciu latach eksploatacji nastąpi przejście na zwalowisko wewnętrzne wyeksploatowanej kopalni.

Według następnych ustaleń rozpoczęcie budowy wykopu otwierającego przewiduje się w połowie roku 1976, a pierwsze wydobywanie węgla w połowie roku 1980. Docelowa zdolność wydobywczą kopalni w wys. 40 mln ton/rok ma być osiągnięta w roku 1985.

Docelowa wysokość wydobywania węgla z odkrywki Bełchatów pozwoli na zainstalowanie w elektrowniach agregatów o następujących mocach energetycznych:

Elektrownia Bełchatów I
— 8x360 MW = 2 880 MW
Elektrownia Bełchatów II
— 6x360 MW = 2 160 MW

Razem:
Zespół El. Bełchatów
14x360 MW = 5 040 MW

Pełną moc docelową zespół ma osiągnąć w 1985 r. Będzie ona stanowiła w tym czasie ok. 12 proc. mocy całego krajowego systemu ener-

getycznego i pozwoli produkować rocznie ok. 33 mld kWh energii elektrycznej brutto, co będzie stanowiło 15,5 proc. całkowitej produkcji energii elektrycznej w kraju. Obie elektrownie usytuowane zostaną na północy od odkrywki: Elektrownia Bełchatów I w rejonie wsi Rogowiec, a elektrownia Bełchatów II w rejonie wsi Osiny. Instalowane w elektrowniach bełchatowskich bloki będą się składały:

— z krajowych kotłów parowych na węgiel brunatny o wydajności po 1 150 t/h pary, wyprodukowanych przez „RAFAKO” we współpracy z firmami zachodnioeuropejskimi;

— z krajowych turbozespołów kondensacyjnych o mocy 360 MW. Turbiny wyprodukowane będą przez „ZAMECH” według dokumentacji szwajcarskiej, a generatory przez „DOLMEL”;

— z krajowych, trójfazowych transformatorów blokowych o mocy po 420 MVA na napięcie 420 i 220 kV.

W Elektrowni Bełchatów I przewidziany jest zamknięty obieg wody chłodzącej z zastosowaniem jednej chłodni kominowej na dwa bloki.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

WYKORZYSTANIE MAJĄTKU PRODUKCYJNEGO

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wiem tworzone są materiałowe podziały i dla wzrostu wydajności pracy żywej, i dla lepszego wykorzystania materiałów, i dla nowoczesności produkcji.

Materiałową podstawę wzrostu wydajności pracy jest techniczne uzbrojenie pracy. Jest to wartość trwałego majątku produkcyjnego brutto w przemyśle przypadająca na jednego robotnika grupy przemysłowej i rolniczej.¹⁾ Wzrost technicznego uzbrojenia pracy wynosił w latach 1970—1973 14,5 proc. Wzrost wydajności pracy (liczony produkcją globalną), wyniósł w tym samym okresie 21,5. Można więc stwierdzić, że około dwóch trzecich przyrostu wydajności pracy osiągnięliśmy dzięki zmianom w uzbrojeniu technicznym. Obecnie jednak sytuacja ulega istotnej zmianie. W roku 1974 uzbrojenie techniczne wzrosło o ok. 9,5 proc., a w roku bieżącym ma wzrosnąć o około 13 proc. Ten skok następuje w wyniku oddawania do użytku inwestycji rozpoczętych w latach 1972 i 1973, charakteryzujących się ogromnym wzrostem nakładów na przemysł. Materiałowa podstawa wydajności pracy rozwija się więc niezwykle szybko. Ponieważ równocześnie następuje istotny wzrost kwalifikacji — dynamika wydajności pracy zależeć będzie przede wszystkim od umiejętności zdyskontowania tych dwóch czynników. Inaczej mówiąc — od tego jak będziemy potrafili wykorzystać nowy majątek produkcyjny.

Lepsza efektywność wykorzystania materiałów i surowców zależy od wielu czynników. Fachowcy wyodrębniają wśród nich — tzw. oszczędność technologiczną, tzn. powstającą w wyniku stosowania nowoczesnych, oszczędnych technologii i konstrukcji. Słuszny jest choćby do najbardziej znanych przykładów — obróbki skrawaniem i obróbki plastycznej, czy zależności między zużyciem paliwa, a wielkością agregatów energetycznych. Podstawą do stosowania takich technologii są nowoczesne maszyny i urządzenia — a więc znów zmiany w majątku produkcyjnym i umiejętności jego wykorzystania.

Wreszcie, problem jakości produkcji, jej poziomu technicznego, nadążanie za światowym postępem, męda itp. Bez nowoczesnych maszyn i urządzeń jest to niemożliwe, a w każdym razie bardzo kosztowne. Tymczasem bez szybkich zmian w tej dziedzinie nie osiągniemy ani zaspokojenia popytu na rynku krajowym, ani tym bardziej wymagań na rynku światowym. A więc i w tym przypadku wykorzystanie zmian w majątku produkcyjnym ma znaczenie zasadnicze.

Trzecia przyczyna, powodująca szczególną aktualność sprawy wykorzystania majątku trwałego w przemyśle łączy się z problemami handlu zagranicznego. Nowy majątek w przemyśle powstał w poważnej mierze na podstawie kredytowych zakupów dóbr inwestycyjnych za granicą. Szacuje się, że w ciągu tego pięcioletnia wartość tych zakupów wyniesie około 170 mld złotych (wraz z licencjami). Ma to istotny wpływ nie

tylko na poszerzenie zdolności produkcyjnych naszego przemysłu, ale i na jego unowocześnienie. Kredyty trzeba jednak spłacać i to przede wszystkim nowoczesną produkcją przemysłową, produkowaną w nowych zakładach lub na nowych urządzeniach i maszynach w zakładach modernizowanych. Im lepiej będziemy te maszyny i urządzenia wykorzystywać — tym mniej odczujemy obciążenie spłatami kredytów, w sensie społecznym — a więc tym mniej to będzie wpływać na tempo zaspokajania potrzeb społecznych.

W tym miejscu powstaje pytanie — jakie mamy możliwości poprawy wykorzystania majątku produkcyjnego w przemyśle? Jest to pytanie kluczowe, skoro od tej poprawy tak wiele i na tak ważnych odcinkach naszej gospodarki zależy.

Podstawowym wskaźnikiem wykorzystania majątku trwałego jest tzw. produktywność środków trwałych mierzona wartością produkcji globalnej w ciągu roku, przypadającą na każde tysiąc złotych wartości tego majątku. Otóż produktywność środków trwałych w przemyśle wynosiła w 1973 roku 1.210 zł produkcji na każde tysiąc złotych majątku. W ciągu 3 lat — od roku 1970 — wzrosła ona o 63 zł, to znaczy o 5,5 proc. (w poprzednim całym pięcioletniu wzrost produktywności środków trwałych wyniósł około 5,3 proc.).

Trudno jednak osiągnięty w tej dziedzinie postęp uznać za dostateczny. Przede wszystkim dlatego, że najszybszy przyrost środków trwałych nastąpił w bieżącej pięcioletniej w przemyśle maszynowym, lekkim i spożywczym, gdzie produktywność jest wysoka. Po drugie zaś dlatego, że — jak wspomnieliśmy — znaczna część środków trwałych pochodzi z importu i cechuje się bardzo wysokimi parametrami produktywności (dotyczy to resztą również części unowocześnionej produkcji krajowych dóbr inwestycyjnych).

Również i poprawa innych wskaźników nie może nas w pełni zadowalać. Dotyczy to np. wskaźnika zmianowości. Wskaźnik zmianowości (liczony jako iloraz ogółu zatrudnionych robotników bezpośrednio produkcyjnych do zatrudnionych na 1 zmianie) wzrósł w całym przemyśle z 1,57 w r. 1970 do 1,64 w r. 1973, tzn. o 4,4 proc. W przemyśle elektromaszynowym wskaźnik ten wynosił w 1973 roku 1,44 i wzrósł w ciągu trzech lat tylko o 2,1 proc., natomiast w przemyśle lekkim, gdzie i uprzednio był stosunkowo wysoki, wyniósł 1,87 i wzrósł w ciągu 3 lat o 5,6 proc. Zestawiamy te dwie gałęzie przemysłu, żeby pokazać skalę rezerwy istnieją-

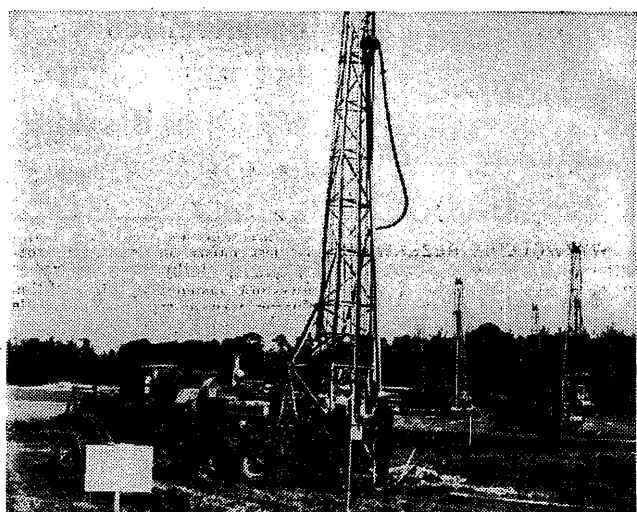
cych w przemyśle elektromaszynowym, warunki wpływające bowiem na możliwość zwiększenia zmianowości (głównie dostępność rąk do pracy) nie są tam przecież gorsze, niż w przemyśle lekkim. Upraszczając nieco, można powiedzieć, że w całym przemyśle maszynowym pracowały (wylączając niedziele i święta) w ciągu doby 13 godz. i 7 minut, w przemyśle elektromaszynowym 11 godzin i 30 minut, a w przemyśle lekkim 14 godzin i 58 minut. Gdyby udało się w całym przemyśle osiągnąć wskaźnik, jakim legitymuje się przemysł lekki — daloby to 14-procentowy wzrost wykorzystania maszyn i urządzeń, i zapewniło wzrost produktywności majątku trwałego, który rozwiązałby wszystkie obecnie jeszcze występujące napięcia na rynku wewnętrznym, w zaopatrzeniu materiałowym, a prawdopodobnie i w handlu zagranicznym. To „gdymby” pokazuje skalę rezerwy, jakie kryją się w wykorzystaniu majątku produkcyjnego.

Niewątpliwie — lepsze wykorzystanie majątku produkcyjnego nie jest sprawą prostą. Wymaga przy tym oddzielnej analizy dla poszczególnych gałęzi, a nawet zakładów. Łączy się z typizacją produkcji, wydłużeniem serii itp. zagadnieniami, których niejednokrotnie poszczególne przedsiębiorstwa we własnym zakresie nie jest w stanie rozwiązać. Trzeba jednak przy tym pamiętać o jednym. Majątek trwały — to przecież nie innego, jak zmaterializowana praca, trud całego społeczeństwa, a przede wszystkim klasy robotniczej. Jest najwyższym nakazem społecznym dbałość o to, by ten zmaterializowany wysiłek przyniósł maksymalne efekty tym, którzy majątek trwały stworzyli. To zaś zależy głównie od organizatorów produkcji na wszystkich szczeblach.

S.C.

¹⁾ Wszystkie dane liczbowe pochodzą z Rocznika Statystycznego Przemysłu 1974 lub są na podstawie tego Rocznika obliczone. Wyjątek stanowi szacunek przyrostu technicznego uzbrojenia pracy w r. 1974 i 1975, który pochodzi z przemówienia sejmowego premiera Piotra Jaroszewicza oraz szacunek wartości dóbr inwestycyjnych pochodzących z kredytów zagranicznych, który pochodzi z informacji i zastrzeżeń przewodniczącego Komisji Planowania, Kazimierza Secomskiego.

²⁾ Na marginesie można tu dodać, że w naszej statystyce techniczne uzbrojenie pracy nie jest liczone najszerzej — nie wyodrębnia się bowiem przemysłów wydobywczych, gdzie osiągnięte uzbrojenie pracy zmienia się bardzo istotnie w zależności od warunków geologicznych, a również pod wpływem wiekszych niż gdzie indziej nakładów na bezpieczeństwo i higienę pracy, nie ma więc tak bezpośredniego związku z wydajnością, jak w przemyśle przetwórczym.



Fot. CAF

GÓRNICY W ŚRODKU POLSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Spaliny będą wydmuchiwane przez kominy o wysokości minimum 300 m w ilości jeden komin na cztery bloki. Przewiduje się też wykorzystanie części popiołów lotnych do produkcji materiałów budowlanych. Pozostała część popiołu będzie odprowadzana hydraulicznie na hałdę, a po dziesięciu latach eksploatacji kopalni na jej zwalowsko wewnętrzne.

Moc energetyczna wyprowadzona będzie liniami 400 i 220 kV przez rozdzielnię systemową 400/220 kV. Generalne wytyczne realizacji inwestycji określają wstępnie cykl realizacji Elektrowni Bełchatów I o mocy 8 x 360 MW na 56/99 miesięcy, natomiast cykl budowy na 44/87 miesięcy.

Realizacja tak potężnego kompleksu inwestycji przemysłowych o kluczowym znaczeniu dla gospodarki narodowej spowoduje powstawanie

w centrum kraju zupełnie nowego okręgu przemysłowego, nazwanego roboczo Bełchatowskim Okręgiem Przemysłowym lub Bełchatowskim Zagłębiem Górniczo-Energetycznym. W ramach przestrzennego zagospodarowania tego okręgu przewiduje się realizację rozległego programu inwestycyjnego we wszystkich niemal działach gospodarki narodowej. „Ponieważ południowa część województwa łódzkiego jest bardzo słabo rozwinięta gospodarczo, a rejon budowy ZGE posiada bardzo ubogą strukturę techniczną, znaczna część inwestycji towarzyszących powinna być zrealizowana z odpowiednim wyprzedzeniem w stosunku do inwestycji podstawowych.

Program kompleksowego zagospodarowania całego okręgu do roku 1990 obejmuje m. in. następujące inwestycje:

— uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe oraz inwestycje komunalne w Bełchatowie, jak

ciepłownia, oczyszczalnia ścieków, ujęcie wody, gazociąg magistralny itp.,

— budownictwo mieszkaniowe i hotelowe w Bełchatowie,

— linię kolejową Piotrków Trybunalski — Bełchatów — Rogówiec,

— sieć dróg państwowych i lokalnych w rejonie ZGE oraz zaplecze eksploatacyjno-reмонтowe PKS,

— stałe zaplecze budownictwa dla całego okręgu ze szczególnym uwzględnieniem zaplecza budownictwa elektrowni,

— sieć placówek handlowo-usługowych, żywienia zbiorowego, służby zdrowia, szkolnictwa oraz kultury,

— inwestycje związane z ochroną środowiska ze szczególnym uwzględnieniem zapotrzebowania wsi i rolnictwa w wodę w związku z niekorzystnym oddziaływaniem leja depresyjnego, który powstanie w wyniku budowy kopalni.

Dokładne określenie wysokości nakładów inwestycyjnych, jakie będą poniesione w związku z powstawaniem Bełchatowskiego Okręgu Przemysłowego, jest na obecnym etapie prac projektowych niemożliwe. Podstawową trudność stanowi brak aktualnej wyceny ogromnej części importowanych dostaw podstawowych maszyn i urządzeń technologicznych dla kopalni oraz z prototypowej licencyjnej produkcji krajowej dla zespołu elektrowni. Brak jest również decyzji zatwierdzających program inwestycji towarzyszących, związanych z budową ZGE oraz wynikających z planu przestrzennego zagospodarowania okręgu.

Na rynkach zachodnich obserwuje się ostatnio szybki wzrost cen na dostawy inwestycyjne, wywołany kryzysem energetycznym oraz inflacją. Obok czynników wewnętrznych również te zjawiska będą miały wpływ na poziom cen maszyn i urządzeń oraz niektórych materiałów budowlanych. Uwzględniając działanie tych czynników można orientacyjnie oszacować globalne nakłady inwestycyjne, jakie będą poniesione do roku 1990 w związku z budową Bełchatowskiego Zagłębia Górniczo-Energetycznego — na kwotę rzędu 75—80 mld zł, w tym roboty budowlano-montażowe na ok. 40 mld zł. Budowa odkrywkowej Szczęrczowej i zwiększenie mocy zespołu elektrowni do 8 500 MW odpowiednio zwiększą nakłady w tym okresie, przedłużając proces inwestycyjny na okres po roku 1990.

ZDZISŁAW KUĆ

KOPALNIA I ELEKTROWNIA — JEDEN ORGANIZM

MIECZYŚLAW JAGOSZ

ROSKA o racjonalne gospodarowanie zasobami będącymi w dyspozycji przedsiębiorstw nabiera coraz większego znaczenia, czego dowodem jest choćby powszechne porządkowanie gospodarki materiałowej, czy też przeprowadzony niedawno przegląd zatrudnienia w przemyśle. Nie są to jedne drogi do uzyskania dodatkowych efektów bez nakładów inwestycyjnych. Elektrownia i Kopalnia Turów w Bogatyni, pow. Zgorzelec — znajdujące się obok siebie — są sprzężone urządzeniami technologicznymi — ale stanowią odrębne podmioty gospodarcze. Mimo niezaprzeczalnych wyników ekonomicznych tych przedsiębiorstw w warunkach dezintegracji, produkt finalny — energia elektryczna — mógłby być znacznie wyższy, gdyby przedsiębiorstwa te stanowiły jeden organizm gospodarczy. Zostało to udowodnione w badaniach przeprowadzonych przy założeniu, że obydwie przedsiębiorstwa stanowią kombinat energetyczny.

Połączenie tych przedsiębiorstw i utworzenie z nich kombinatu energetycznego stworzyłoby możliwość odpowiedniej reorganizacji i zlikwidowania nadmiernego zatrudnienia zarówno w aparacie zarządzania, jak i w służbach wydzielonych produkcji pomocniczej Elektrowni i Kopalni, niektóre bowiem służby i niektóre stanowiska kierownicze w warunkach dezintegracji są dublowane. Można by tu wymienić np. służby

ekonomiczne, służby finansowo-księgowe, służby zaopatrzenia, laboratoria, gospodarstwa samochodowe.

Badania dowiodły, że w przypadku połączenia Elektrowni i Kopalni w jeden organizm gospodarczy — gospodarka narodowa może uzyskać w jednym roku 30 milionów zł, a ponadto jeszcze inne efekty nie dające się na razie wyliczyć. Podobne efekty gospodarcze można również uzyskać tworząc kombinat energetyczny w rejonie konińskim, bowiem i tam istnieją takie same warunki jak w Turówie.

Prace studialne i badawcze upoważniają do stwierdzenia, że już w założeniach planowych popełnione zostały uchybienia uniemożliwiające skuteczne działanie w omawianych przedsiębiorstwach. Dla uzasadnienia tego stwierdzenia można by przytoczyć taki np. fakt: kopalnia nie jest w stanie w ciągłej dostawie zapewnić elektrowni węgla wymaganej kaloryczności. Z tych względów omawiane przedsiębiorstwa w miewają trudności w rozliczaniu się z tytułu dostaw węgla.

Kopalnia jest zainteresowana w dostarczaniu do elektrowni węgla bezpośrednio z pokładu bez względu na jego kaloryczność, gdyż selekcionowanie węgla według ustalonych norm jest dla kopalni uciążliwe. Wymaga to skomplikowanych operacji koparką urabiającą węgiel,

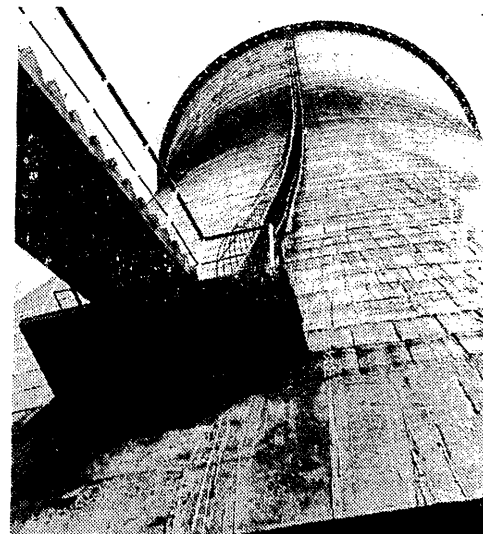
a w szczególności przy urobku nocą, bowiem selekcja jakościowa odbywa się metodą obserwacyjną, która zawodzi przy sztucznym świetle. Węgiel o niskiej kaloryczności musi być zwalowany łącznie z nadkładem na hałdę, co dla kopalni jest niekorzystne i oczywiście ma niemały wpływ na wzrost kosztów wydobycia węgla. Badania wykazywały, że dążenia obu przedsiębiorstw do maksymalizacji efektów uzasadnione w skali mikroekonomicznej są sprzeczne z celami gospodarki narodowej jako całości, a rozwiązanie tego problemu możliwe jest tylko poprzez utworzenie kombinatu, w którym bodźce materialnego zainteresowania załóg wynikami pracy byłyby powiązane z zyskiem kombinatu, zaś zysk ułączony od produktu finalnego kombinatu.

Decyzja o utworzeniu kombinatu zapewniałaby bezinwestycyjne uruchomienie rezerwy sprzyjających rozwojowi innych gałęzi przemysłu.

Niezależnie od utworzenia kombinatu energetycznego — przez połączenie elektrowni i kopalni Turów — wydaje się być uzasadnione wszczęcie prac nad powołaniem organizmu gospodarczego, w skład którego wchodziłyby dodatkowo zakłady produkcji gliny, aluminium oraz produkcji materiałów budowlanych, wykorzystujące odpady pochodzące z kombinatu energetycznego.



Fot. A. J. J. OSINSKI



Fot. K. KOMOROWSKI

mniej raz na 3 tygodnie niedziela powinna być wolna od pracy.

Przedłużony czas pracy może być również stosowany w okresie sezonu w niektórych zakładach i placówkach położonych w miejscowościach turystyczno-wypoczynkowych, na szlakach turystycznych i w uzdrowiskach.

Czas pracy ustalony w podanych granicach jest normalnym czasem pracy.

Rozporządzenie otrzymało moc obowiązującą od 1 stycznia 1975 r.

CZAS PRACY W KOMUNIKACJI I JEDNOSTKACH POKREWNYCH

Podobny charakter, jak poprzednio, mają trzy rozporządzenia Rady Ministrów z 27 grudnia 1974 r. (Dz. U. Nr 51, poz. 331-333):

1) w sprawie stosowania równoważnych norm czasu pracy w niektórych jednostkach organizacyjnych resortu komunikacji (chodź o „LOT”, „WARS”, zarząd ruchu Lotniczego i Lotnisk Komunikacyjnych oraz Pomocnicze Przedsiębiorstwo Usługowe Kolej),

2) w sprawie stosowania równoważnych norm czasu pracy w komunikacji samochodowej i w transporcie samochodowym,

3) w sprawie równoważnych norm czasu pracy w żegludzie przybrzeżnej.

W jednostkach wymienionych w pkt 1 i 2 czas pracy pracowników może być przedłużony w poszczególnych dniach do 12 godzin na dobę przez zastąpienie norm czasu pracy określonych w art. 129 § 1 Kodeksu pracy równoważnymi normami czasu pracy.

Przez równoważne normy czasu pracy rozumie się przedłużony w poszczególnych dniach wymiar czasu pracy, który zostaje wyrównany skróconym czasem pracy w innych dniach lub dniami wolnymi od pracy, z tym, że w okresie rozliczeniowym czas ten nie może przekraczać liczby godzin wynikających z przemnożenia 8 godzin (w sobotę albo wznaczonej w zamian nie inny dzień — 6 godzin) przez liczbę kalendarzowych dni roboczych.

Jako okres rozliczeniowy przyjmuje się dla jednostek wskazanych w pkt 1 — okres miesiąca kalendarzowego, zaś dla komunikacji i transportu samochodowego — okres dwutygodniowy.

Przebieg powyższe nie odnosi się jednak do kierowców samochodów osobowych.

Również na statkach żeglugi przybrzeżnej oraz na statkach związanych ze wspomnianą żegluga i obsługą portów, czas pracy pracowników może być przedłużony do 12 godzin na dobę, z tym że w okresie miesieca (okres rozliczeniowy) czas ten nie może przekroczyć liczby godzin wynikających z przemnożenia 8 godzin (w sobotę lub inny dzień o krótszym wymiarze czasu pracy — 6 godzin) przez liczbę dni roboczych.

ZEZWOLENIA NA PROWADZENIE ZAKŁADÓW SZTUCZNEGO WYLEGU DROBIU

Stosownie do rozporządzenia Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu z dnia 11 grudnia 1974 r. w sprawie zezwoleń na prowadzenie zakładów sztucznego wylegu drobiu (Dz. U. Nr 51, poz. 339), prowadzenie przez osoby fizyczne oraz spółki nie posiadające osobowości prawnej zakładów sztucznego wylegu drobiu o określonych rozmiarach — wymaga zezwolenia.

Zezwolenia wydaje właściwy dla miejsca położenia zakładu organ administracji państwowej stopnia powiatowego po zasięgnięciu: opinii działającego na danym terenie państwowego przedsiębiorstwa drobiarskiego w kwestii celowości gospodarczej prowadzenia zakładu.

Zezwolenia wydaje się na czas określony, nie dłuższy niż 3 lata z prawem przedłużenia na dalsze okresy.

BUDOWA ZBIORNIKÓWCÓW DO PRZEWÓZU LUZEM NIEBEZPIECZNYCH CIEKLIWYCH CHEMIKALII

Rozporządzenie Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej z dnia 31 grudnia 1974 r. (Dz. U. z 1975 r. Nr 1, poz. 5) ujednoliciło wymagania dotyczące budowy i wyposażenia zbiornikowców przewożących niebezpieczne cieciki chemiczne, jeżeli chemikalia te przedstawiają:

1) znaczny stopień zagrożenia pożarowego, większy niż stwarza ropa naftowa lub inne podobne produkty.

2) znaczny stopień zagrożenia innego niż pożarowe lub występującego łącznie z pożarowym, a w szczególności zagrożenia zdrowia, skażenia wody lub powietrza.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

JANINA SAWICKA

CZESTO uważa się, że najbardziej konserwatywną grupą ludności wiejskiej są kobiety, które w mniejszym niż mężczyźni stopniu uczestniczą w życiu społecznym wsi. Złożył się na to wielowekowy model postępowania kobiety: posłusznej, pracowitej, przestrzegającej tradycyjnych wzorów zachowań, ściśle rozgraniczającej to co „przystoi” i co „nie przystoi” kobiecie.

Zwolennicy innych poglądów głoszą, że gdy przełamuje się tradycyjne bariery aspołeczności, kobieta wiejska staje się bardzo dynamicznym ogniwem postępu. Sprzyja temu jej bardziej wrażliwa natura, większe wyczerpanie na krzywdę i potrzeby ludzkie, na wszelkie nieprawidłowości i niedomagania życia społecznego.

Jest w tych obydwu krańcowych poglądach dużo prawdy, a wniosek z nich jest oczywisty. Wśród ogółu kobiet wiejskich istnieje konieczność rozbudzenia potrzeby współzycia społecznego i pracy społecznej jako wartości przeciwstawnych tradycjonalizmowi i indywidualizmowi wsi. Ma to szczególne znaczenie w warunkach wzrastającej roli kobiety we wszystkich dziedzinach życia. Proces feminizacji dotyczy bowiem także pracy w rolnictwie. Około 1,3 mln gospodarstw prowadzone jest przez kobiety. Umniejsza to funkcję kobiety jako producentki, nie zdejmuje z niej równocześnie odpowiedzialności za prowadzenie gospodarstwa domowego i wychowanie dzieci.

KOBIETY AKTYWNE

Aktywność społeczna kobiet wiejskich przejawia się w ich udziale w życiu wsi, działalności w organizacjach społeczno-politycznych i gospodarczych, a także w świadomym poparciu dla realizacji celów polityki partii i rządu w procesie społeczno-gospodarczego rozwoju. W dziedzinie pozaprodukcyjnej są to wszelkiego rodzaju grupowe przedsięwzięcia, mające na celu zaspokojenie bytowych, społecznych i kulturalnych potrzeb mieszkańców wsi. Natomiast w sferze produkcji rolniczej przejawem aktywności społecznej kobiet są wszelkie formy kooperacji, np. zespołowe uprawy roślin, wspólne uprawy inspektowe, zespoły hodowlane.

Kobiety uczestniczą także w realizacji różnych zadań i inicjatyw społecznych; należą do działających na wsi organizacji społeczno-politycznych, pełnią w nich funkcje i uczestniczą w codziennej ich pracy. Kobiety biorą udział w powszechnych w środowisku wiejskim czynach społecznych, które stały się istotną, w niektórych dziedzinach wręcz dominującą, formą zaspokojenia społecznych i bytowych potrzeb mieszkańców.

Tablica 1. Stan organizacyjny KGW w latach 1969, 1971, 1973			
Rok	Liczba		% kobiet w KGW
	Kół Gospodyń	Kobiet- członkiń KGW	
1969	10 521	203 100	4,6
1971	35 389	1 139 216	25,6
1973	35 859	1 223 644	25,2

Źródło: Informacje o działalności KGW w 1973 r. CZKR. W-wa 1974 r., Rocznik Statystyczny GUS, 1974, s. 63, tabl. 9 (39).

Koła gospodyń, ze względu na szeroki program działania uwzględniają całokształt produkcji i społecznych problemów wsi, spełniając funkcję wiodącej organizacji kobiecej w środowisku wiejskim. Członkinie KGW w liczbie ponad 1,2 mln, są równocześnie członkami KR, gdzie stanowią 44 proc. ogółu członków tej organizacji.

Tradycyjnie już działanie KGW ma na celu wprowadzanie postępu i racjonalizację wiejskiego gospodarstwa domowego, pomoc w organizacji życia rodzinnego i wychowaniu dzieci. KGW mają rozbudzać w kobietach potrzebę modernizacji własnych warunków życia i pracy, i przez zespołowe działanie stwarzać możliwości zaspokojenia tych potrzeb. Znaną jest również konsekwentne działanie tej organizacji na rzecz popularyzacji zespołowych metod produkcji w działach będących tradycyjnie domeną kobiet: wspólne uprawy roślin, uprawy inspektowe, zespołowe odchowywanie drobiu.

POTRZEBA WSPÓŁPRACY

Teoretycznie już sam fakt przynależności do organizacji powinien aktywizować kobiety, angażując je emocjonalnie w realizację zadań programowych, jednak w praktyce aktywność jednostek i grup społecznych jest różnicowana i posiada szereg istotnych uwarunkowań. Z porównań międzyśrodowiskowych wynika, że jedne miejscowości wyróżniają się aktywną postawą swych mieszkańców, lepszymi wynikami produkcyjnymi, innymi natomiast, chociaż charakteryzując się podobnymi warunkami ekonomicznymi, pozostają miejscowościami zacofanymi i biernymi społecznie. Podobnie wśród mieszkańców tej samej wsi łatwo daje się zau-

ważyć jednostki wyróżniające się aktywnością zawodową lub społeczną.

Z prowadzonych badań wynika, że wsi, charakteryzujące się wyższym stopniem zorganizowania (miernikiem są tu działające aktywne organizacje społeczno-polityczne), są na ogół bardziej zmodernizowane i osiągały lepsze niż przeciętne wyniki w produkcji rolniczej. Wyższy jest również stopień zinstytucjonalizowania tych miejscowości, a co za tym idzie wyższy stopień rozwoju usług i zaspokojenia potrzeb bytowych, społecznych i kulturalnych mieszkańców. Podobna sytuacja jest we wsiach, gdzie działają najlepsze koła gospodyń. Pozwala to sformułować wniosek, że zaangażowane społecznie kobiety są istotnym czynnikiem dynamizującym społeczno-polityczny rozwój środowiska wiejskiego.

Wiąże się to z poziomem wykształcenia i kwalifikacjami zawodowymi członkiń KGW, przewyższającymi poziom wykształcenia ogółu kobiet wiejskich. Podobnie fakt wyższego udziału w KGW pracownice umysłowych — 22 proc., podczas gdy w kraju analogiczny wskaźnik udziału pracownice umysłowych (nauczycielki, pracownice handlu, administracji) wśród ogółu zatrudnionych wiejskich kobiet wynosi 12 proc. — wpływa aktywizującą na działalność organizacji.

Innym makrosocjalnym czynnikiem mogącym różnicować aktywność społeczną kobiet jest industrializacja. Powoduje ona również korzystne zmiany w sytuacji kobiety wiejskiej. Mechanizacja konsekwentnie zastępuje uciążliwą pracę fizyczną, sprzyja specjalizacji produkcji, przełamując tym bariery tradycyjnego podziału prac w rolnictwie na męskie i kobiece. Denaturalizacji spożycia towarzyszy redukcja szeregu czynności w gospodarstwie na rzecz przemysłu i instytucji usługowych. Procesy te zmieniają zakres obowiązków kobiety, rozbudzą ją w nich chęć i konieczność modernizacji warunków życia i pracy, chociaż nie zawsze idzie to w parze ze zmniejszeniem obciążenia pracą kobiety, ze skracaniem czasu pracy na rzecz czasu wolnego.

Dynamicznie zmienia się pozycja kobiety wiejskiej w rejonach zurbanizowanych. Praca męczyzna w zawodach pozarolniczych awansuje kobietę na stanowisko kierownika gospodarstwa, co sprzyja wzrostowi jej autorytetu, wyzwala aktywność zawodową i społeczną. W rejonach uprzemysłowionych żony chłopów-robotników charakteryzują się na ogół wyższym zaangażowaniem organizacyjnym niż żony chłopów-rolników. Najogólniej większą aktywność społeczną kobiet tłumaczy tutaj chęć poprawy własnych warunków życia i pracy, rozbudzona większą znajomością, dzięki szerszym kontaktom rodziny, miejskich warunków i stylu życia.

KTO W KOŁACH?

Według założeń organizacyjnych, KGW powinny skupiać kobiety — gospodynie pracujące w rolnictwie i poza, niezależnie od wieku, stanu cywilnego, kwalifikacji, te wszystkie, które jednocy cel aktywnego uczestnictwa w modernizacji wiejskiego środowiska.

Analizując wiek członkiń KGW, dochodzimy do stwierdzenia, że są one organizacją kobiet „po trzydziści”. W badanych kołach więcej niż 70 proc. członkiń ma ponad 30 lat. Krzywa obrazująca procentowy rozkład zbiorowości członkiń KGW w różnych przedziałach wieku osiąga swój punkt ekstremalny (maksimum) w przedziale od 30 do 39 lat (tablica 2), podczas gdy analogiczna krzywa dla wieku kobiet wiejskich w Polsce osiąga w tym przedziale minimum. Z grup wieku, w których na wsi jest najwięcej kobiet do 19 lat i powyżej 50 — do KGW należy mniej niż 20 proc. Szczególnie niepokojący jest niski stopień aktywności kobiet w wieku powyżej lat 50, ze względu na rozmiary tej grupy (1/4 ogólnej liczby) oraz wzrostową jej tendencję.

Tablica 2.
Struktura wieku członkiń badanych KGW
na tle struktury wieku kobiet wiejskich
w Polsce

Przedziały wieku w latach	Członkinie badanych KGW		Kobiety wiejskie w %
	w liczbach bezwzględ- nych	w %	
do 19	815	5,0	37,9
20 — 29	3 515	21,4	12,4
30 — 39	5 517	33,6	11,7
40 — 49	4 302	25,3	12,9
50 i więcej	2 249	13,7	25,1
	16 398	100,0	100,0

Źródło: Rocznik Statystyczny GUS 1973 r., tab. 7 (38), str. 75; badania własne.

Z bardziej drastycznych przyczyn malej aktywności społecznej należałoby wymienić tradycjonalizm i wręcz konserwatywizm w stylu życia i zasadach gospodarowania. Dla większości kobiet z tej grupy konieczność modernizacji życia i pracy na

wsi nie jest jeszcze ewidentną potrzebą. Kobiety te często cechuje brak wiary w możliwość osobistego odegrania większej roli w procesie przemian, dlatego też dotychczasowy profil działania KGW nie przedstawia dla nich większej atrakcji (kobiety te potrzebują i coraz bardziej będą potrzebować w przyszłości rady i pomocy ze strony organizacji).

Małe zaangażowanie organizacyjne dziewcząt daje się wytłumaczyć wiekiem szkolnym większości z nich, dla pozostałych zaś profil działania organizacji młodzieżowej SZMW bardziej odpowiada ich zainteresowaniom.

Odnowienie szeregów KGW zależy od bliższych kontaktów i współpracy z organizacją młodzieżową. Pozwoli to KGW wcześniej pozyskać młode członkinie, ponieważ nawet najaktywniejsze działaczki rezygnują zwykle po zamążpójściu z pracy w organizacji młodzieżowej i zastępują ją upływem kilku lat, zanim znajdą swe miejsce w organizacji kobiecej.

Do KGW należy o wiele więcej mężatek, a mniej panien, niż wskazywałby na to udział tych grup w strukturze wg stanu cywilnego ogółu wiejskich kobiet. Na uwagę zasługują natomiast zbliżone reprezentacje kobiet samodzielnie prowadzących gospodarstwa — wdów. Przeczyłyby to prezentowanym niekiedy opiniom, jakoby kobiety samotne, z braku czasu i nadmiaru obowiązków, izolowały się od życia społecznego wsi.

Konfrontacja przynależności kobiet do KGW z faktem posiadania przez nie dzieci pozwoliła zweryfikować hipotezę o wpływie sytuacji rodzinnej na aktywność społeczną kobiet. Według prezentowanych opinii respondentek, dzieci nie stanowią zasadniczej przyczyny, dla której matki nie angażują się w pracę społeczną. Fakt posiadania małych dzieci zajmuje piątą z kolei pozycję

w hierarchii ważności powodów wpływających na brak zaangażowania społecznego kobiet. *)

Rzeczywistość jest zwykle bardziej zróżnicowana, niż wskazują na to wielkości przeciętne. Jeśli stan rodzinny kobiety skorelowujemy z jej wiekiem, wówczas okaże się, że matki młode poświęcają więcej czasu wychowaniu i opiece nad dziećmi, stąd niższy udział w KGW kobiet w wieku do lat 30. Jak wynika z wyliczeń, dwoje lub troje dzieci nie stanowi poważniejszej przeszkody w aktywizacji społecznej matek. Sytuacja zmienia się diametralnie w rodzinach wielodzietnych. Fakt posiadania większej liczby dzieci jest ujemnie skorelowany z aktywnością społeczną matek. Wiąże się to z faktem, że rodziny wielodzietne, to częściowo rodziny tradycyjne, gdzie postęp i nowoczesność przenikają powoli.

DLACZEGO NALEŻĄ?

Dotychczas starano się odpowiedzieć na pytanie, które kobiety w środowisku wiejskim należą do KGW. Na zakończenie oddajmy głos kobietom, aby odpowiedziały na pytanie, dlaczego należą? Kobiety aktywistki zwykle się uważają za bardziej nowoczesne i postępowe, pragnące swym działaniem ulepszać warunki życia i pracy w środowisku nie z egoistycznych pobudek, lecz ze względu na społeczne dobro. Nie zawsze jednak motywy przynależności i działania są tak wyraźne i jednoznaczne. Nierzadko kobiety kierują się indywidualnymi celami i pragną otrzymać poparcie i pomoc ze strony organizacji, czy nawet uzyskać doraźne korzyści.

Poniżej zestawienie podaje subiektywne motywy przynależności do KGW wg częstości ich wymienienia przez ankietowane kobiety (w proc.):

1. usługi produkcyjne z zakresu produkcji rolniczej — 87 proc.,
2. usługi i działalność oświatowa na rzecz gospodarstwa domowego — 85 proc.,
3. działalność kulturalna — 72 proc.,
4. oświata rolnicza — 64 proc.,
5. zamiłowanie do pracy społecznej — 52 proc.,
6. dobre wyniki działalności KGW — 39 proc.,
7. inne powody — 7 proc.

W motywach przynależności zawarte są również sugestie kobiet co do profilu działania organizacji, który, jak wskazują na to analizy działalności KGW, zgodny jest z oczekiwaniami i potrzebami większości kobiet. Przemiany w rolnictwie rodzą duże zapotrzebowanie na różnego typu usługi. Aktualne potrzeby w tym zakresie wynikają również z niedopasowania usług wiejskich w ogóle oraz z nie najwyższego jeszcze standardu wyposażenia wiejskich mieszkań i gospodarstw.

Wraz z poprawą istniejącego stanu należy przypuszczać, że będzie zmieniał się również profil działania KGW. Część działalności usługowej przejmą wyspecjalizowane instytucje (m. in. spółdzielczość wiejska), mające większe predyspozycje ekonomiczne i kadrowo-organizacyjne niż bazująca na środkach i siłach społecznych organizacja kobieca. KGW natomiast powinny bardziej skonsolidować swą działalność z pracą kółek rolniczych, m. in. w dziedzinie upowszechniania kolektywnych metod produkcji rolniczej oraz działalności oświatowej i organizacji różnych form kulturalnego wypoczynku na wsi.

*) Przyczynami bierności społecznej wg opinii respondentek są (w proc. odpowiedzi): różne powody osobiste — 35 proc., brak czasu — 27 proc., zły stan zdrowia — 14 proc., niechęć do pracy społecznej — 11 proc., małe dzieci — 8 proc.



Fot. B. WIELOPOLSKA



Fot. AUTOR

ALERT DLA BEŁCHATOWA

ANDRZEJ SIKORSKI

BYŁOBY nieprawdą, gdyby powiedzieć, że jest to początek. Złożami węgla brunatnego w rejonie Bełchatowa interesowano się od początku lat sześćdziesiątych. A od dwóch już lat w tym geograficznym środku Polski świętowali Barburkę górnicy. Prowadzono prace badawcze i projektowe. Ale prawdziwy alert dla Bełchatowa ogłoszony został przed niespełna trzema tygodniami i postawił w stan pogotowia potężne organizacje gospodarcze. 17 stycznia podjęta została przez Radę Ministrów uchwała o utworzeniu tu potężnego zagłębia górniczego i energetycznego. I to w bardzo krótkim, jak na skalę zadania, czasie: w drugiej połowie 1980 roku Bełchatów musi dać pierwszy prąd. Teraz wszystkie sprawy nabraly jakby innego wymiaru.

WDREWNIANYM baraku, nie gorszym niż na innych budowlach, trwa pierwsza wyjazdowa narada budowniczych elektrowni. Gospodarzem jest przedsiębiorstwo ENERGOBLOK — kiedyś powołane dla budowy Pątnowa, gośćmi — dyrektora zjednoczenia, projektanci, współwykonawcy. Dyrektorskiej rangi konferencyjnej salce nadaje nieco przywiedla palma. Zebranie otwiera dyrektor naczelny Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu. Kilka słów powitania. Kilka o ważności chwili, najważniejszej informacji. Bardzo krótko, ale wystarczająco długo, by najważniejszy referent — generalny projektant elektrowni zdążył przekazać kanapki — 4 dni nie jada obiadu. Maksymalnie wykorzystanie czasu obowiązuje tutaj nawet na konferencji.

Kilkunastu ludzi pochylonych nad papierami. Już dzisiaj muszą sobie wyobrazić to, co tu będzie stało za lat pięć. Wszystkie niedomówienia, błędy, nie przewidziane sprawy mogą za rok, dwa stać się przekleństwem budowy. A więc pilnie śledzą założenia projektu elektrowni.

PRZED wszystkim pierwszy raz w Polsce będą tu budowane jednociepłownicze kotły wielowarstwowe o wysokości 110 m (tyle ma hotel „Forum”). Opracowywane przede wszystkim pod kątem łatwości montażu i wykonawstwa. Turbiny — 360 MW z ełbskiego „Zamechu” według konstrukcji szwajcarskiej firmy Brown-Boveri. Bliźniacze turbiny pracują od niedawna w Szwecji — podobno z precyzją zegarków. Kilka rzeczy nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygniętych. A więc nie stosowane do tej pory rozwiązania szybu kotła (tu się będą mieścić pomieszczenia dla załogi, urzędnicze socjalne i windy komunikacyjne). A jak to będzie kolos, mówią choćby rozmiary słupów z blachy 4 cm o podstawie 2,2 na 2,2 metra. Belki rusztów kotła ważą po 850 ton i mają po 5 metrów długości.

Elementy fundamentów z prefabrykatów — po to, by proces betonowania przeniesić poza obręb placu montażowego. Produkowane będą w pobliskiej bazie materiałowej. Maszynownie podpiwniczone, aby ułatwić kontrolę kabli elektrycznych i uniknąć niebezpieczeństwa pożaru.

Na każde dwa bloki energetyczne przypadają cztery chłodnia kominowa o wydajności 80 tys. m sześć na godzinę. Pozwoli to zrezygnować z początkowo projektowanych dwóch dużych zbiorników wodnych. Za tą decyzją przemawiają także inne względy: dokładne badania modelowe

we wskazują na groźbę poważnych przecieków wody do kopalni Szczerców, powstałaby też duże kłopoty z szybkim zagospodarowaniem wydobytego podczas kopania zbiornika torfu. Obecnie zakłada się budowę małych zbiorników retencyjnych zlokalizowanych daleko od złóż węgla brunatnego, przy czym lokalizacja ich jest obojętna dla energetyków, a zależy wyłącznie od decyzji rolników, którzy chcą wykorzystać optymalnie zmienione warunki upraw.

TRZEBA powiedzieć, że mimo śpiesznie bardzo poważnie traktuje się tutaj sprawę ochrony środowiska. Pilnuje jej resort rolnictwa oraz gospodarki terenowej. Badaniem przyszłych skutków zajmuje się pięć instytutów naukowych. Już w tej chwili wiadomo, że kopalnia poważnie zmieni stosunki wodne w rejonie Bełchatowa. Nie będzie to jednak zmiana gwałtowna, a będzie zachodziła równolegle z wchodzeniem pod ziemię i będzie czas na korygowanie tych zmian przez sztuczne nawadnianie pewnych rejonów a odwadnianie innych. Na szczęście gleby są tu rzeczywiście kiepskie i rolnictwo wiele nie straci. Co ciekawe, podobno w niektórych miejscach, po osuszeniu gleby i nawodnieniu lotnymi popiołami, będzie można uprawiać warzywa. Drugi problem to emisja zanieczyszczeń do atmosfery. Trzysmetrowe kominy będą zaopatrzone w bardzo sprawne filtry, ale i tak w momentach niekorzystnych warunków atmosferycznych emisja z elektrowni zasłanie węgłem ze złoża Szczerców będzie przekraczać dopuszczalne stężenia. Zdecydowano więc, że w takich przypadkach (przed wszystkim inwersją temperatury) elektrownia Szczerców będzie przez dwa-trzy dni zasilana węglem z kopalni Bełchatów, gdyż w tym złożu zawartość siarki jest półtorakrotnie mniejsza.

Mimo ogromu obiekty przemysłowe nie będą tworzyły apokaliptycznego krajobrazu. Całość rozmięszona jest na ogromnym terytorium wśród gęstych lasów. Największą ingerencją człowieka w dzieło przyrody, to zmiana koryta rzeki Widawki, która płynie obecnie nad głównymi złożami. Rzeka będzie w przyszłości płynęła na odcinku trzech kilometrów nowym wyprostowanym korytem, dla uszczelnienia wyłożonym folią.

Kilka wsi zniknie z powierzchni ziemi. Z jednej z nich — Woli Grzymalina zostanie przeniesiony w inne miejsce XVI-wieczny drewniany kościółek — zabytek pierwszej klasy.

TYLE założeń projektowych. Uczestnicy konferencji uzgadniają założenia realizacyjne. A więc przede wszystkim o odpowiednim wyprzedzeniem muszą być realizowane obiekty socjalne. Po drugie, przy tak wielkich zamierzeniach niezbędna jest centralizacja zaopatrzenia materiałowego i usług. Między innymi centralnie będzie produkowany beton dla całego rejonu, centralny będzie też magazyn materiałów budowlanych rozwożonych do wszystkich odbiorców przez samochody „Transbudu”. Dalej — scentralizowane muszą być też usługi hotelowe i bytowe dla załogi. Wszystko to wymaga ujęcia w organizacyjne ramy oraz opracowania modelu zarządzania. Pomoże być tu doświadczenia z budowy Huty Katowice. Zebrani uzgadniają jeszcze — realizacja któ-

rych spraw jest obecnie najpilniejsza, ustalają, jakiej sprzęt będzie w najbliższym czasie niezbędny i decydują, że trzeba przystąpić do sporządzenia sieci zależności zadań inwestycyjnych.

Minęło zaledwie półtorej godziny. Pół godziny przed zaplanowanym czasem kończy się strategiczna część konferencji poświęconej jednemu z największych przedsięwzięć inwestycyjnych Polski. Czyżby w myśl założeń nauki Parkinsona działało prawo, które mówi, że długość konferencji jest odwrotnie proporcjonalna do wielkości przedsięwzięcia?

W baraczkę „Energobloku” mówiło się wyłącznie kategoriami przyszłości, o tym co będzie w latach przyszłych. Jednak już w tej chwili w rejonie Bełchatowa otworzyły się nowe place budów. Przy zjazdach z szosy ogromne tablice z napisem „Energoblok”. Mniej reklamują się, ale też już tu pracują górnicy.

Na ukończeniu jest internat dla zespołu szkół zawodowych: budowlanej, górniczej, energetycznej i medycznej. Oczywiście w starym budynku szkoły trwa już nauka przyszłych budowlanów. Na lysej polance, wśród sosnowych lasów przygotowuje się ogromny poligon montażowy dla 195-metrowej koparki węgla brunatnego. Rozpoczęła się budowa inwestycji towarzyszącej — ciepłowni dla miasta. Jest też plac budowy, którego widok nie cieszy. Miał to stać sześć budynków mieszkalnych na 600 mieszkań. Widać tylko fundamenty — nie można było załatwić płyt prefabrykowanych. Gdzieś komuś zabrakło inicjatywy i fantazji. A szkoda bardzo, bo już dzisiaj trwałyby roboty wykonawcze. Brak mieszkań odbija się przedziej czy później na losach budowy. Nie każdy ma jednak wyobraźnię i odwagę. Tym większy więc szacunek dla górników i energetyków, którzy zaczęli przygotowywać te inwestycje już w czerwcu ubiegłego roku, niejako „na dziko”. pół roku przed podjęciem uchwały, która zapaliła zielone światło dla Bełchatowa.

WRAMACH tej „chałupniczej” działalności, przy poparcu władz terenowych, przygotowano na placach budowy znakomicie zaopatrzone sklepiki, zorganizowano połączenia telefony i telefoniczne, rozpoczęto inwestycje łowarsze. Gdyby nie ta przezorność, trudny byłoby start. W tej chwili ważną rzeczą jest budowa linii kolejowej do Bełchatowa, co kolejarze obiecają na koniec przyszłego roku. Zrobiono dobry początek. W tej chwili najważniejsze jest to, aby wszyscy zaangażowani w tworzenie bełchatowskiego zagłębia, zaangażowani czasami w pozornie mało znaczący fragment budowy, zdawali sobie sprawę, że wyznaczone terminy są naprawdę rekordowe. I dlatego też rekordowe musi być tempo pracy. Każde opóźnienie, każda nieprawidłowa konstrukcja może rozbić precyzyjny plan pracy. Druga rzecz, która wymaga szczególnej uwagi, to organizacja zarządzania tak ogromnym przedsięwzięciem. Już w tej chwili wszyscy zdają sobie sprawę, że nie ma mowy o klasycznym partykularnym traktowaniu swoich obowiązków i kompetencji. Wydaje się jednak, że powstanie tutaj zupełnie nowy model organizacji i zarządzania, nie przypominający żadnego z dotychczas wypracowanych.

BARY MLECZNE NA WIRAŻU

MARIAN SIKORA

BARY mleczne od samego początku istnienia nie narzekały na brak konsumentów. Posilają się tu ludzie dysponujący najskromniejszymi dochodami (studenci, emeryci, renciści, wycieczki), lecz nie tylko. Stołują się w nich również amatorzy potraw mlecznych i mącznych, wreszcie sporą grupę stanowią ludzie, którym lekarze zalecili utrzymywanie diety. Gdzieś mieliby się bowiem pożywiać, skoro jadłodajni jarskich mamy jak na lekarstwo, a restauracje oferują im zazwyczaj tylko nieśmiertelny omlet ze szpinakiem?

Wszystko to sprawia, że barów mlecznych jest o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Według Rocznika Statystycznego 1974, na koniec 1973 roku wśród 13 616 zakładów gastronomicznych było 4 100 restauracji, 2 357 kawiarni i cukierni i 818 jadłodajni. Pozycja „bary” — obejmowała 3785 placówek, w tym mlecznych 469.

W Warszawie np. prosperuje obecnie 130 barów mlecznych i ich punktów, będących w gestii przedsiębiorstwa o tej samej nazwie. Jest to stanowczo za mało jak na około półtoramilionowe miasto. W stutysięcznym Rzeszowie są tylko 3 bary mleczne. Bar Centralny w Bytomiu, posiadający zaledwie 56 miejsc, osiąga w skali miesięczną obroty przekraczające 400 tys. złotych. Siale panuje tu niebawmy ruch, a po zmianie wysokości marż w restauracjach, frekwencja zwiększyła się o 40 proc. Średnio w ciągu dnia bar wydaje 2 tys. dań obiadowych, które ludzie połykają w biegu, ścisli i zaduchu. Część, zrażona na wstępie tymi warunkami, odchodzi z kwitkiem. Jest to sytuacja dość typowa. Nie sposób stwierdzić, ile osób naprawdę stołowało się w barach mlecznych, gdyby było ich więcej i gdyby te przybytki gastronomiczne nie odstraszały części konsumentów wyglądem i poziomem swoich usług. Nie jest chyba jednak przesadą szacunek, iż byłaby to liczba ponad dwukrotnie wyższa niż obecnych najcięższych stołowników. Czy jednak jest na to jakaś szansa?

NIECHCIANE DZIECKO GASTRONOMII

Prawdę mówiąc, gdyby nie zarządzenie MHWiU, zabraniające zamknięcia barów mlecznych, chyba już dawno zniknęłyby one ze szczytów. Zarządzenie jest respektowane przez organa administracyjne, nie dbają one jednak ani o przyrost barów, ani o ich poziom. Być może wychodzi się tu z założenia, iż w miarę wzrostu dochodów ludności, odstraszy ten poziom ostatecznie wszystkich klientów i bary mleczne można będzie uznać za niepotrzebne.

Długo kolejki czekających raz przy kasie, następnie przy okienku do wydawania posiłków, to naturalny widok w barze mlecznym, szczególnie w porze „obiadowego szczytu”. A przecież z nazwy są to placówki szybkiej obsługi.

Poszczerbione kubki, niedbale wycierane, pogięte we wszystkie strony plastikowe tacki, stoły zbyt późno uprzążane, przecierane na ogół niezbyt czystą ścierką, dopełniają obrazu. Do reszty zaś odbierają apetyt wiewiery kuchenne, nieodłączny atrybut tego rodzaju barów.

Osobny rozdział to jadłospis. W każdym barze mlecznym na widocznym miejscu figuruje kilka tablic, na których wypisano nazwy potraw. Ale zamówić można tylko te, przy których wymieniono ceny.

Lista potraw jest długa, ale oferta mała. Jeżeli przyjrze się jej dokładnie, a odrzucić sporo powtarzających się dań — propozycja przybiera skromny wymiar. Z każdej go-

dzina wybór ten staje się coraz mniejszy, a już około siedemnastej można otrzymać zaledwie jedną czy dwie zupy i niewiele więcej dań drugich.

Nie lepiej przedstawia się jadłospis śniadaniowy i kolacyjny oraz wybór napojów mlecznych. Mleko gotowane, kefir i śmietana wyczerpują listę. Szczególnie uboga jest oferta surówek, nawet w sezonie gdy na rynku warzyw jest sporo i niedrogich.

Pod pozycją „dodatki” figuruje najczęściej fasolka po bretońsku, ziemniaki ze słoniną i zasmażana kapusta.

PRZEKLEŃSTWO RENTOWNOŚCI

Powód tej barowej mizerii oraz niechęci do otwierania nowych tego rodzaju placówek jest powszechnie znany. Ta część gastronomii przynosi zyski skromniutkie lub nie przynosi ich wcale.

Jeżeli tendencją restauracji jest osiągnięcie jak najwyższych obrotów przez serwowanie drogiej potrawy i alkoholu to bary mleczne, sprzedające mleko, jajecznicę, zupy, twarożek, naleśniki i ryż z cynamonem — nie mają tego rodzaju możliwości. Zagrożone likwidacją, stojąc pod ciągłym przeglesem nieprzynosiąc dochodu, próbowały się bronić rozszerzając asortyment o najróżnorodniejsze potrawy nie tylko typu jarskiego.

W Warszawie — i nie tylko — do niedawna w wielu barach mlecznych serwowano kurę w rosół lub kurczaka panierowanego pieczonego w brylantach w elektrycznym piecu, kielbasę na gorąco z wody lub smażoną z cebulką, bigos popularny, gulasz z kurczak, a nawet golonkę. W ten sposób bary mleczne traciły swą specyfikę, upodabniając się do pozostałej części gastronomii. Oczywiście wystawiały w ten sposób „do wiatru” swoich klientów, którzy przychodzą do baru mlecznego dlatego, że jarsko i że tanio. Tendencja ta sprzeczała była również z interesem gospodarki — wiadomo, że mleka mamy pod dostatkiem i powinniśmy uisnąć różnicę, a nie ograniczać formy jego podaży na rynku. Toż, od 1 października ub. roku jadłospis barów mlecznych został, postanowieniem MHWiU, oparty na mleku, maśle, jajach i warzywach. Muszą z nich zniknąć wszelkiego typu dania mięsne, a nawet półmiesne. Kierownicy barów mlecznych mają obowiązek takiego urozmaïcenia asortymentu potraw, aby mimo średniej niższej niż dotychczas ceny, nie miało to wpływu na wysokość osiąganych obrotów.

Te surowe rygory co do jadłospisów barów mlecznych wypadły w niekorzystnym okresie — czwartego kwartału, w którym plany obrotów są wysokie. Odczuły to szczególnie placówki w regionach turystycznych i rekreacyjnych, gdzie wyludniło się od turystów i wczasowiczów, zmalała więc liczba konsumentów. Ubiegłoroczne lato nie było zresztą pomyślnie dla gastronomii w ogóle. Bary mleczne nie osiągnęły przewidywanych obrotów, oparcie bowiem jadłospisu wyłącznie na daniach jarskich, wymaga bardzo wydatnego zwiększenia produkcji. Plany trzeba wtedy wykonywać serwując klientom znacznie więcej tańszych dań. Obiektywnie trzeba przyznać, iż jest to zadanie trudne.

Brakuje wiele jarskich surowców. Wielu kierowników barów skarży się, iż spółdzielnie ogrodnicze w niewielkiej części wywiązują się z za-

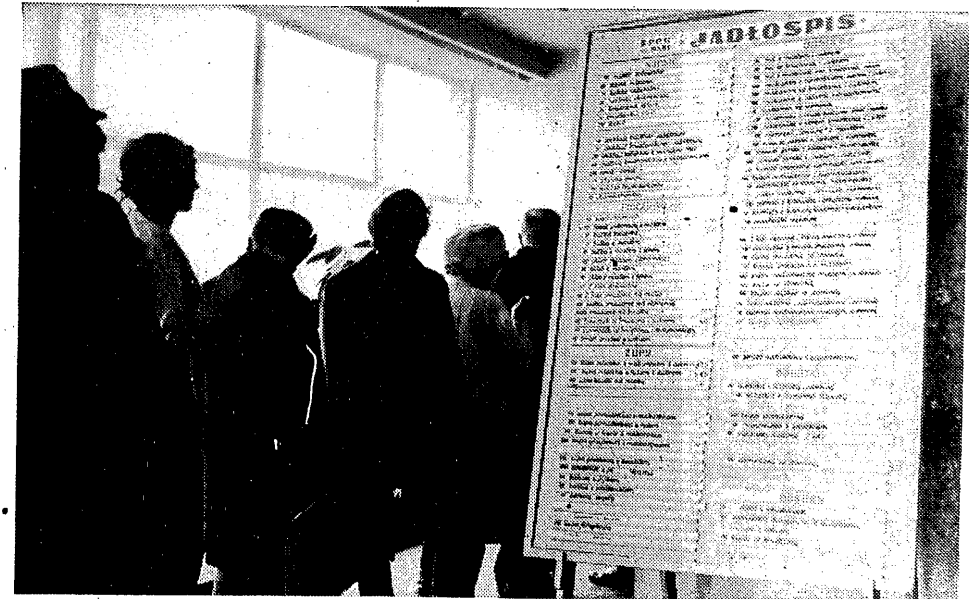
mówień. Nierytmiczne są nawet dostawy mleka, choć mamy go obfitość. Przede wszystkim jednak są wielkie kłopoty z personelem. Serwowanie bogatego wyboru jarskich dań jest wysoco pracochłonne, a pozyskanie ludzi do pracy w barach mlecznych — nader trudne. Braków w obsadzie kadrowej nie można wyrównywać pracą maszyn, bo bary wyposażone są pod tym względem bardzo skąpo. W ten sposób bary mleczne znalazły się na niebezpiecznym wirażu, z którego — mimo wszelkich nakazów i zarządzeń — mogą nadal wypadać, jeśli nie przyjdzie im się z pomocą.

Nowe — i słuszne — ustalenia co do jadłospisów barów mlecznych sugerują różne wyjścia z sytuacji, np. ratowanie planów przez zwiększoną sprzedaż posiłków regeneracyjnych dla zakładów pracy, przedłużenie sprzedaży lodów na okres całego roku itp. Są to jednakże rozwiązania pomocnicze, dobre jako ratunek ostateczny. Brakuje wciąż generalnej perspektywy oparcia działalności barów mlecznych na zdrowych ekonomicznych zasadach, które sprzyjałyby rozwojowi tej części gastronomii, niezbędnemu ze względów zarówno społecznych, jak i gospodarczych.

LEKARZU, LECZ SIĘ SAM

Równocześnie powstaje jednak nowa sytuacja. Do tej pory kierownictwo resortu wydawało zarządzenia dotyczące rozwoju i funkcjonowania mlecznej gastronomii, a wykonywać te zalecenia miały władze terenowe. Obecnie, w związku z generalną reformą gastronomii, oznaczającą jej powrót bezpośrednio pod skrzydła MHWiU — za powodzenie wszelkich resortowych inicjatyw i ustaleń dotyczących barów mlecznych trzeba będzie ponieść bezpośrednią odpowiedzialność. Sprzyjać to powinno rozwiązaniem mocno opartym na realiach, twarde trzymającym się ziemi. Na plus resortowym pomysłom trzeba już zapisać ustalenie, iż w ramach wojewódzkich zjednoczeń przemysłu gastronomicznego bary mleczne mogą korzystać z dotacji pochodzących z alkoholowych zysków w restauracjach. Dofinansowywanie gastronomii popularnej, niezmiennie społecznie potrzebnej, z zysków osiągniętych przez zakłady, które bardziej służą rozrywce niż codziennemu wzywaniu — jest niewątpliwie słuszne.

Wydaje się jednak, iż niezależnie od tej decyzji, barom mlecznym potrzebna jest przede wszystkim pomoc w postaci wyposażenia technicznego, zastępującego pracę ludzi. Bez zmniejszenia wkładu tej pracy w przyrządzanie potraw nie będzie możliwa realizacja dewizy, która teoretycznie przyswiera gastronomii popularnej: mały utarg od poszczególnego klienta, ale w sumie duży obrót dzięki wysokiej frekwencji i szybkiej rotacji konsumentów. Realizacja tej zasady jest trudna, stonoi od niej nie tylko gastronomia, jeśli więc od takiej organizacji gospodarczej, jak bary mleczne, na serio się jej wymaga — to również serio trzeba przychodzić jej z pomocą w wywiązywaniu się z trudnego zadania. Poprawa wyposażenia barów w maszynny i urzędniczy, generalne polepszenie niezmiennie obecnie trudnych warunków ich pracy, to aktualnie najbardziej chyba prawidłowy kierunek tej pomocy, której bary mleczne mają prawo żądać od wojewódzkich zjednoczeń gastronomii.



Fot. S. ZUBCZEWSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

ZŁOTE BALONY

W POPRZEDNIM artykule pt. „Srebrne gęsi” („ZG.” nr 1/75) zaprezentowałem problem przetwórstwa i eksportu srebra. Mam go już w kraju — na „marginesie” wielkiej miedzi — sporo, lecz zamiast je korzystnie przetworzyć — sprzedajemy za granicę w stanie surowym. Na potrzeby krajowych producentów wyrobów srebrnych i posrebrzanych zużywamy tylko srebro pochodzące ze skupu złomu.

Tymczasem w Centrali „Jubiler” wreczono mi listę 220 wyrobów jubilerskich, złotych, grawerkich i pokrewnych, z których tylko 44 są jako takie dostępne na rynku. Prawie 180 wyrobów nie można nigdzie kupić.

Do owych 44 dostępnych wyrobów zaliczyłem również te, na które popyt zaspokajany jest zaledwie w kilku procentach, jak np. na srebrne puderniczki, papierosnice czy popielniczki, lichtarze i świeczniki, noże do papieru.

Sprawa bursztynu już wielokrotnie opisywana była w prasie. Też mamy go na „Wyrzezu” dużo, ale znów nikt nie potrafi sensownie zorganizować jego wydobycia. Nie jest tajemnicą, że eksportujemy korale bursztynowe. Ale gdybyśmy postarali się o sprzedawanie bursztynu w biżuterii złotej, to jego wartość wzrosłaby około 20-krotnie. Wykorzystanie 300 kg bursztynu do oprawy w złoto pozwoliłoby uzyskać dodatkową akumulację ok. 110 mln złotych. Jest interes? A jednak nikt go jakoś nie chce zrobić.

Ważny trzeci surowiec, którego mamy pod dostatkiem: miedź. Z miedzi wyrabia się stosunkowo łatwo brąz. W żadnym sklepie, jak Polska długa i szeroka, nie można kupić — poza starościami z epoki cesarza Franciszka — wyrobów z brązu czy miedzi. A przecież istnieje cała gama wyrobów jubilersko-pamiątkarskich (do ozdoby mieszkania, ozdoby osobistej, wyposażenia kawiarni itd.), przy wyrobie których można wykorzystać brąz, czy nawet czystą miedź.

Dopytuje się, kto powinien zainteresować się tą sprawą. Rozmówcy wzruszają ramionami: „nie wiemy”. Nie mieści się ta sprawa w niczyich kompetencjach. A szkoda, bowiem restauracja brązownictwa, umiejętnego wejścia na rynki zagraniczne z wyrobami z miedzi i jej stopów przyniosłoby zapewne sporo dewiz. Artystyczne: a nawet „szlancowe” wyroby z miedzi mogłyby stać się atrakcją — jak obecnie krystały — dla turystów odwiedzających nasz kraj, Polską specjalnością.

Wspomnijmy też o złocie. Jak wiemy, kopalń tego kruszcza nie mamy. Nie oznacza to jednak, że nie przeznaczamy dość dużych ilości Au na wyrob biżuterii — rocznie około 3000 kg w próbie 0,585. Czy złoto to jest efektywnie wykorzystywane? Ekspert twierdzi, że nie. Przede wszystkim dlatego, że producenci holdują zasadzie osiągnięcia wysokiej wartości, przez podwyższanie wagi jednostkowej wyrobów. Ponadto złoto wykorzystywane jest do wyrobów o stosunkowo niskiej akumulacji, jak bransolety, sygnety, łańcuszki itd.

Obliczono, że obniżenie wagi obrączek średnio o 10 proc. pozwoliłoby na uzyskanie ok. 200 kg złota. Ze złota tego można byłoby wyprodukować pierścionki o wartości ok. 60 mln złotych, przy akumulacji około 56 mln złotych. Warto to dodać, że zapotrzebowanie rynku na złote pierścionki kształtuje się na poziomie ok. 400 tys. sztuk rocznie. Tymczasem producenci mogą ich dostarczyć zaledwie 150 tysięcy.

Niepotrzebnie wszystkie złote wyroby wykonywane są z pełnego złota (tzw. lokatówki). Można je z powodzeniem zastąpić złotem dmuchanym — bransoletka też będzie duża,

ale w środku pusta. I lżej na rękę, i lżej w kieszeni. U nas prawie zupełnie są nieznane „złote balony”. Warto też byłoby zastanowić się nad odstępstwem od produkcji biżuterii w próbie 0,585 i wyższych, a spoulałyżować złoto o próbach 0,500 i 0,375.

W branży jubilerskiej jest więc gorzej, niż źle. Moim zdaniem brakuje jej przede wszystkim gospodarczego, merytorycznego i administracyjnego.

W YLICZMY, kto parą się wydobyciem i dystrybucją surowców jubilerskich, wzornictwem i produkcją wyrobów, sprzedażą ich na rynku wewnętrznym oraz eksportem i importem zarówno surowców, jak i gotowych wyrobów.

Wydobyciem srebra zajmują się kopalnie miedzi. Rozdziałem tego surowca na kraj, jak też i eksportem srebra (w gęsiach) zajmuje się Centrala Handlowa Metali Nieżelaznych podległa MPC. Srebrny złom skupiony przez sklepy resortu Handlu Wewnętrznego i Usług wysyła się do hut, gdzie dokonuje się ligierunku (rafinacja kruszcza i doprowadzanie półsurowców do odpowiedniej próby). Złoto rozdziela z kolei Ministerstwo Finansów, które po dokonaniu przydziału i „pilnowaniu wagi” nie interesuje się już tym, co z tego złota zrobił producent podległy MPC.

Syntetyczne kamienie jubilerskie produkuje zakład w Skawinie podległy Zjednoczeniu Hutniczo-Górnictwemu. Ich zbyt bierze się CHMN. Natomiast import tychże kamieni prowadzi „Universal”, u którego składają zamówienia osobno „Cepelia” (z limitów dewizowych Centralnego Związku Spółdzielni Pracy), „Jubiler” (dewizy z MHWIU), Centralny Związek Rzemiosła itd.

Dysponentami bursztynu są... trzej pracownicy z Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Dodajmy, że oficjalne roczne wydobycie bursztynu wynosi 10 ton, rocznie na rynek trafiają wyroby o wadze 30 ton, a zapasy u osób prywatnych szacuje się na 60 ton! Kto merytorycznie zajmuje się wydobyciem, przetwarzaniem i sprzedażą bursztynu — nie udało mi się ustalić. Dotarłem natomiast do projektu zarządzenia wprowadzającego wysokie kary za „nielegalny” obrót bursztynem.

A jak z innymi materiałami jubilerskimi? Weźmy perły — rzemieślnicy i nawet spółdzielnie zdobywają je po prostu z komisów. Wykupuje się sznury koralu, by po ich rozcięciu wykorzystać pojedyncze perły na „oczka” do pierścionków, czy innych wyrobów.

Importem wyrobów srebrnych i posrebrzanych zajmuje się PHZ „Torimex”. Eksportem tychże wyrobów z Polski — produkowanych np. przez „ORNO” — zajmuje się już „Coopexim — Cepelia”.

Wydawałoby się, że choćby w handlu wewnętrznym jest jakiś taki ład. Gdzie tam. Sprzedaż wyrobów jubilerskich odbywa się — poza sklepami „Jubiler” — również w sklepach prywatnych, w „Desie”, w sklepach „Cepelia”, a ostatnio podjęły się jej również kioski „Ruchu” oraz GS-y z CRS „Samopomoc Chłopska”.

Producenci mają więc pewną swobodę wyboru pośrednika do sprzedaży ich wyrobów. Są dobre strony tej sytuacji, ale jest to też niejako furta do upychania bubli. A poza

tym — po co ta handlowa ekspansja, skoro wyrobów brakuje?

Największy jednak galimatias panuje w sferze ich produkcji. W 1968 roku powołano Zjednoczenie Wiodące Przemysłu Jubilerskiego przy „Jubilerze”. Miało ono koordynować poczynania 82 uczestników porozumienia. Sam „Jubiler” prowadzi tylko kilka zakładów zajmujących się produkcją. W Sopocie — obróbka bursztynu i łączenie go ze srebrem i złotem; w Gliwicach — obróbka kamieni syntetycznych o tzw. wzbogaconym szlifie.

„Cepelia” nadzoruje kilka wyspecjalizowanych spółdzielni. Znaną szeroko poznańską Spółdzielnię Pracy Przemysłu Artystycznego „Rytosztukę”, krakowską Spółdzielnię Pracy Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Imago-Artis”, warszawską Spółdzielnię Rękodzieła Artystycznego „ORNO”.

Równie znana Spółdzielnia Pracy „Juvelia” w Poznaniu nie podlega już „Cepelii”, tylko Wojewódzkiemu Związkowi Spółdzielni Pracy, który zajmuje się wszystkim począwszy od octu i dżemów, a skończywszy na męskich podkoszulkach i usługach kowalskich na wsi. Podobnie sprawa przedstawia się w innych regionach — spółdzielnie mają zwierzchników „omnibusów”. Na producentów tych niewielki — prawie żaden — wpływ ma C J „Jubiler”.

Nie wspomina tu już o rzemieślniczych zakładach. Koordynacja jest tu iluzoryczna.

Przed 1965 rokiem działało w Warszawie — przy jednym z dużych zakładów produkcyjnych należącym do „Jubiler” — Centralne Laboratorium Jubilerskie. W laboratorium tym opracowywano stopy złota, prowadzono rafinację i ligierunek szlachetnych kruszców, opracowywano nowe wzory itd. Z chwilą przejęcia zakładów produkcyjnych „Jubiler” przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego laboratorium zlikwidowano i zaprzestano prowadzenia prac badawczych.

Skutek jest taki, że dziesiątki rzemieślniczych czy spółdzielczych zakładów nie mają się obecnie do kogo zwrócić o poradę lub pomoc w kwestiach technicznych czy technologicznych. Duże fabryki — jak Fabryka Wyrobów z Metali Szlachetnych „Warmet” w Warszawie, czy Warszawska Fabryka Platerów — nie mają zamiaru troszczyć się o rozproszone partnerów z drobnej wytwórczości. Jeśli już prowadzi się w nich prace badawcze, to najwyżej na własny użytek.

Powstanie dużych firm jubilerskich przyniosło jeszcze jeden ujemny skutek. Oto Fabryka Platerów wchłonęła w 1965 roku Wytwórnice Wyrobów Srebrnych „Jubiler”. W tej ostatniej zajmowano się przede wszystkim produkcją dzbanków do kawy i herbaty, żupników, nelsonek, pucharków do lodów, różnych tac, koszyczków do szklanek, kubków do szampana, serwetników i wielu jeszcze tzw. wyrobów korpusowych, które trafiały do ekskluzywnych zakładów gastronomicznych, na statki państwa lub wreszcie na półki skle-

powe „Jubiler”. Fabryka Platerów — tendencja nienowa w dużych firmach — sprzedawała wzory i likwidowała „szlance” do wytwarzania tych artykułów. Robi aktualnie raptem jeden serwetnik, okuwa cztery rodzaje kryształów. Produkcja pozostałych wyrobów korpusowych została zaniechana.

A na rynku brakuje tych wyrobów. Sprzedano by rocznie co najmniej: 50 tysięcy korpusów srebrnych i 750 tysięcy posrebrzanych — za około 200 mln złotych (akumulacja minimum 60 mln zł). Wszelkie monity handlu — w ub. roku 11 — o odrestaurowanie tej produkcji nie przyniosły rezultatu.

Niewiele też uwagi na postulaty „Jubiler” zwracają drobni producenci. Oto, zwraca się „Jubiler” do CZSP o dostarczenie na półroczną br. biżuterii i galanterii jubilerskiej o wartości 190 mln złotych. Producent potwierdza dostawy w wysokości tylko 25 mln złotych. „Cepelia” zamiast dostarczyć wyrobów za 124 mln, dostarczyła za 14 mln zł. Od Centralnego Związku Rzemiosła chce „Jubiler” na początek za 10 mln zł wyrobów z brązu i miedzi — nie dostaje w ogóle — od lat — odpowiedź.

PODOBNIEM jak w sferze produkcji, tak i w innych dziedzinach „Jubiler” — ów pośrednik między producentami a klientem — niewiele ma do powiedzenia. Choćby w sprawie ustalania cen na wyroby jubilerskie.

Ceny detaliczne na wyroby złota ustala „Jubiler”, na srebrne Państwowa Komisja Cen w odniesieniu do producentów państwowych. Ceny na nowości wyznacza Zjednoczenie Wyrobów Metalowych. „Cepelia” ustala ceny we własnym zakresie. Ale o zatwierdzenie cen na wyroby produkowane przez zakłady spółdzielcze lub rzemieślnicze — zainteresowani zwracają się do poszczególnych wojewódzkich komisji cen.

I oto klienci ze zdumieniem konstatają, że w sklepach „ORNO”, „Jubiler”, „Cepelia” — niemal identyczny wyrób kosztuje inaczej.

Dodajmy dla przykładu, że np. „Spójnia” z Gdańska-Wrzeszcza w ogóle wymija się od ustalania stałych cen na swoje wyroby. Zorientowawszy się, jakich to kłopotów przysparza ubieganie się o uzyskanie państwowej ceny na wyrób — co jest podstawą do sprzedaży w uspołecznionej sieci handlowej — nawiązała kontakty z handlem prywatnym, gdzie obaj partnerzy operują cenami umownymi.

Przynajmniej występowania różnych cen — jest również stosowanie przez różnych producentów odmiennych form ustalania zysku i rozliczania kosztów produkcji. Dla wytwórców z „Cepelia” zyskiem jest 6 proc. kosztu wytworzenia łącznie z surowcem. Duże firmy, np. „Warmet”, obliczają zysk jako 90 proc. kosztów przerobu bez kosztu materiałów.

Przy ustalaniu ceny — detalicznej wyrobu jubilerskiego — wspomniemy i o tym — obowiązuje formuła, iż cena powinna równoważyć popyt z podażą. Natomiast przy ustalaniu

ceny usługi zasadą jest nieprzekraczanie 15 proc. zysku. W rezultacie cena wyrobu ze złota wytworzonego w ramach usług dla ludności jest niższa od ceny takiego samego wyrobu produkcji fabrycznej.

A jak załatwia się sprawę wprowadzenia nowego wzoru wyrobu? Zbadano ostatnio czas zatwierdzenia 24 nowych wzorów. Ołóż sześć z nich „zatwierdzone” było przez 17,5 miesiąca, a pozostałych 18 przez 10 miesięcy. W samej tylko PKC wnioski te leżały po kilkanaście miesięcy, mimo że wnioskowane ceny w ogóle nie zostały zmienione.

Jeden z producentów sztuców wpadł na pomysł sprzedawania kilku sztuców — które miały już ustalone ceny przy sprzedaży na sztuki — w kasie. Cena kompletu miała być sumą cen poszczególnych sztuców plus cena kasety. Zatwierdzenie — w Zjednoczeniu Wyrobów Metalowych i PKC — trwało równo 6 miesięcy.

W ciągu ostatnich czterech lat Komisja Artystycznej Oceny Wzorów zatwierdziła ok. 2000 wzorów biżuterii ze srebra. Zakłady spółdzielcze i rzemieślnicze wprowadziły ok. 82 proc. przeznaczonych dla nich (z 1576) wzorów, natomiast fabryki państwowe zaledwie 52 proc. (z 253) wzorów.

Wytworzyła się sytuacja, w której poszczególni producenci, zwłaszcza ci drobni, nie mają do kogo się zwrócić o surowiec, o nowe wzornictwo, o informację na temat faktycznego zapotrzebowania na rynku, o poradę przy zakupie urządzeń. Każdy z nich prowadzi własną politykę inwestycyjną. I tak dalej.

Obliczcie tej dezorganizacji branży jest sytuacja na rynku wewnętrznym. Brakuje obecnie wyrobów jubilerskich o łącznej wartości ponad pół miliarda złotych. Coroczny przyrost produkcji stoi w rażącej kolizji z tempem wzrostu popytu. A co będzie w 1980 roku? W 1974 r. sprzedaż w sklepach „Jubiler” wyniosła ok. 3,7 mld zł; prognoza sprzedaży na 1980 r. — 8,6 mld zł. Kto dostarczy tzw. masy towarowej?

AK więc cała sprawa ma dwa zasadnicze aspekty. Pierwszy: przeciwstawienie się eksportowi szlachetnych kruszców (srebra) w stanie surowym i rozwinięcie eksportowej produkcji wyrobów jubilerskich (wysokie zyski). Drugi: takie zorganizowanie branży, które pozwoliłoby uzyskać jak najszybciej zwiększenie dostaw wyrobów jubilerskich na rynek wewnętrzny, co przy dużej dynamice wzrostu dochodów ludności stało się sprawą z każdym rokiem ważniejszą.

Oczywiście daleko łatwiej jest postawić problemy i uzasadnić konieczność ich rozwiązania niż wskazać, jak powinny być rozwiązane. Ale przecież trzeba tych rozwiązań szukać.

Spytajmy na przykład, czy któryś z przedstawicieli branży analizował drogę, jaką przebył „Jablonex” do zdobycia sławy i pieniędzy z udanego wejścia na rynki zagraniczne? Jak wiemy, firma ta zatrudnia setki chałupników i doskonale sobie radzi z pogodzeniem masowej produkcji z mnogością wzorów sztucznej biżuterii.

Węgrzy wpadli na pomysł — w okresie mody na starocie — by wytwarzać kopie przedmiotów znajdujących się w budapeszteńskich muzeach. Pomysł szybko zaowocował —

wyroby te stały się poszukiwane w całej Skandynawii. Czy nie moglibyśmy „ściągnąć” pomysłu i zacząć eksportować takie używane np. przez Zygmunta III Wazę?

W małym kraju, jakim jest przecież Norwegia, aż 700 artystów zajmują się metaloplastyką. Kraj ten również zdobył rynki zagraniczne dla swojej biżuterii srebrnej i z metali pochodnych, produkowanej „chałupniczo”.

A więc rzecz nie w tym, aby zbudować fabrykę-giganta i dążyć do koncentracji produkcji. Biżuteria — jak i inne artykuły kupowane przez kobiety i dla nich — tym jest cenniejsza, im bardziej niepowtarzalna. Należałoby więc jak najszybciej usprawnić procedurę opracowywania, a zwłaszcza zatwierdzania nowych wzorów wyrobów jubilerskich. Trzeba byłoby też w większym stopniu zainteresować naszych absolwentów ASP metaloplastyką srebra i metali kolorowych (miedzi i jej stopów). A czy nie od rzeczy byłoby popieranie spółek: plastik — rzemieślnik?

Ale przedtem wypadłoby — w trybie pilnym — uregulować kilka spraw, które obecnie zniechęcają rzemieślników.

Przy okazji wspomnę, że trzeba również uporządkować stawki dla fachowców zatrudnionych w uspołecznionych firmach jubilerskich.

Oprócz dziesiątków małych firm, rywalizujących ze sobą i dopracowywujących się własnego oryginalnego stylu, istnieje oczywiście potrzeba rozwijania firm dużych, produkujących artykuły masowe, jak np. złote obrączki czy srebrne sztuczki.

Ważnym jednak brakuje w branży zakładu zajmującego się gromadzeniem i przygotowywaniem surowców (np. blachy i druty srebrne) dla wszystkich producentów. Przy zakładzie takim widzę miejsce dla laboratorium badawczo-rozwojowego, którego utworzenie jest kolejną pilną sprawą.

Rodzaj się teraz pytanie: kto całym tym interesem powinien kierować?

W 1969 roku odebrano „Jubilerowi” szereg dużych przedsiębiorstw produkcyjnych, zostawiając mu prawie wyłącznie funkcję handlowca na rynku wewnętrznym. Taki na przykład „Warmet” przeszedł do MPC, gdzie przeciw tkwi teraz na marginesie wielkiej stali, przemysłu stocznowego i okrętowego. Czy nie sensowny byłby jego powrót do „Jubiler”? Nie widzę też większych przeszkód, by zakłady przemysłu terebowego (np. Częstochowskie Zakłady Biżuterii i Metaloplastyki PT) nie mogły się zintegrować z „Jubilerem”. Może dołączyłoby kilka dużych spółdzielni?

Sens tego scalenia branży byłby jednak wtedy, gdyby nowa jednostka produkcyjno-handlowa (plus placówki wydobycia i rafinacji złota i kamieni szlachetnych) uzyskała pakiet uprawnień umożliwiający jej poczuć się gospodarzem.

Bez tego wszelkie pojedyncze propozycje i inicjatywy zmierzające do zwiększenia w kraju przerobu szlachetnych kruszców i materiałów, i osiągnięcia z nich niepomiernej większej niż dotąd korzyści — trafiać będą w próżnię.

NAJPIERW ZDROWY ROZSADEK...

BRONISŁAW MUSZYŃSKI

METODA analizy wartości to narzędzie coraz powszechniej stosowane w przemyśle polskim do techniczno-ekonomicznego doskonalenia wyrobów. Korzystając z doświadczeń zagranicznych, dąży się do zastosowania metody również do usprawniania organizacji w usługach, handlu i administracji. Spodziewane są wielkie efekty z upowszechnienia metody w organizacji i zarządzaniu. Ale osiągnięcie tych efektów jest jednak w dużej mierze uzależnione od warunków, w jakich analiza wartości jest stosowana. Warunki takie jeszcze nie wszędzie zaistniały. Dlatego warto zapoznać się z narzędziami i sposobami mniej skomplikowanymi, niż analiza wartości, a co najmniej równie efektywnymi w warunkach polskiej gospodarki.

*

Na trzecie zakłada się stwierdzenie, że administracja i zarządzanie wywierają zasadniczy wpływ na efektywność produkcji i całej gospodarki narodowej.

Wyniki działalności gospodarczej bezpośrednio zależą od prawidłowych decyzji organów administracji państwowej i decyzji aparatu zarządzania. Błędne decyzje, brak decyzji lub spóźnione decyzje są często przyczyną dużych strat dla gospodarki. Stąd ogromna waga właściwego funkcjonowania administracji, ogromne znaczenie prawidłowej organizacji zarządzania. To jest przyczyna wielu działań zmierzających do skracania dróg i czasu przekazywania decyzji, do zwiększenia szybkości przepływu informacji we właściwych kierunkach, do eliminowania przyczyn zakłóceń i zniekształceń informacji, do opracowywania systemów zwiększających szansę znalezienia optymalnych rozwiązań uwzględniających możliwie całą złożoność współczesnej gospodarki.

Abym zrozumieć w pełni rozległość zagadnienia, jakie stanowi administracja i aparat zarządzania, trzeba wiedzieć, że w 1972 roku pracownicy umysłowi stanowili prawie 28 proc. ogółu zatrudnionych. Szacuje się, że w Polsce ok. 700 000 osób czyli 15 proc. zatrudnionych stanowią pracownicy, tzw. czystego aparatu administracyjno-biuroowego.

Co więcej, liczba personelu administracyjnego ciągle się zwiększa zarówno w przedsiębiorstwach produkcyjnych, jak i usługowych. Koszty utrzymania tych 700 000 pracowników administracji, to nie tylko 20 miliardów złotych funduszu płac, ale również co najmniej drugie tyle na pokrycie eksploatacji budynków biurowych, sprzętu i urządzeń biurowych, środków łączności, materiałów biurowych itd.

Koszty pośrednie stanowią coraz większą część całkowitego kosztu wytworzenia, ciągle rosną koszty działalności przedsiębiorstw usługowych, zmniejsza się operatywność służb administracyjno-biurowych, zmniejsza się sprawność aparatu zarządzania, a jednocześnie rosną koszty jego utrzymania.

Wszystko to są fakty. Jednak, jak na razie, nie alarmują one opinii publicznej. Dzieje się tak dlatego, że zle funkcjonowanie urzędu, biura, komórki organizacyjnej w przedsiębiorstwie, jest dużo trudniej wykryć niż zle funkcjonujący wyrób lub zle pracujący podzespół w wyrobie.

Bywa, że w sferze produkcji liczy się przystawowe śrubki po 10 groszy sztuka, a setki tysięcy złotych związanych z działalnością administracji wrzuca się do wspólnego worka i rozlicza potem jako koszty pośrednie, wydziałowe lub ogólnoz-

kładowe, stosując różnego rodzaju procentowe wskaźniki odniesione do roboczogodzin, maszynogodzin lub kosztu technicznego.

Bywa, że olbrzymie koszty związane z utrzymaniem wielkich urzędów rozliczane są tylko przez porównanie zgodności sum wydatkowych z sumami planowanymi w budżecie. Przy czym najczęściej nie analizuje się celowości wydatkowanych sum, uważając, że analiza ta została dokonana w momencie planowania. Co więcej, system planowania budżetu na podstawie wydatków poprzedniego okresu powoduje, że wszelkie przedsięwzięcia bywają traktowane jako zło grożące zmniejszeniem przychodu z podatków na okres następny.

NIEWRAŻLIWOŚĆ NA KOSZTY

Dużo mówi się o potrzebie i konieczności podnoszenia kultury technicznej. Niewątpliwie jest w tym wiele racji, ale też przynajmniej trzeba, że sporo robi się dla nauczania społeczeństwa kulturą techniczną. Sora-wa wiele ważniejsza, bo bardziej zainteresowana, jest poziom kultury ekonomicznej.

Różni się ogromna potrzeba, a nawet konieczność podniesienia poziomu wiedzy ekonomicznej, konieczność doprowadzenia do świadomości, że działalność nierozróżnialnie związana jest z ponoszeniem kosztów. Konieczne jest wytworzenie w każdym człowieku stereotypu myślenia, że ważne jest nie tylko osiągnięcie pożądanego efektu, ale również ważne jest osiągnięcie tego efektu możliwie najmniejszym kosztem.

Niestety, wrażliwość nasza na koszty jest bardzo mała. Co gorsza, można znaleźć wielu ludzi, którym się wydaje, że liczy się tylko ostateczny efekt, koszt natomiast nie ma znaczenia, jeśli tylko uzyska się potrzebne środki.

Stosunkowo wyższy poziom owej wrażliwości zaobserwować można w produkcji, szczególnie w produkcji masowej, oraz w tych zakładach i branżach, w których istnieje wysoki poziom kultury technicznej i w których produkcja wymaga wysokiej kwalifikacji zawodowych i moralnych. Jednak przeciętnie uczelnia na koszty w produkcji jest niewielkie, a w niektórych gałęziach przemysłu wręcz żenująco niskie.

Dziś jeszcze wrzucenie na budowę worka cementu w błoto nie jest traktowane jako sabotaż gospodarczy, dziś jeszcze pozostawienie po remoncie kilkuset cegieł, paru dobrych desek i kilkadziesiąt metrów kabla nie jest traktowane jako karygodne niedbalstwo, dziś jeszcze wrzucenie w warsztacie na złom kilku dobrych podzespołów z naprawianej maszyny, nie jest traktowane jako przestępstwo, dziś jeszcze gaszenie zbednego światła, zakręcanie niepotrzebnie lecacej wody lub niepotrzebne ogrzewanie budzi wątpliwość obojętności.

Niestety, ciągle jeszcze w zbyt wielu przypadkach ewidentnego marnotrawstwa nie budzi się naturalny odruch przeciwdziałania szkody i nie budzi się spontaniczny odruch przeciwdziałania szkody. Należy jednak z pewną nadzieją stwierdzić, że choć powoli, to jednak systematycznie wzrasta zainteresowanie kosztami i w tym wytworzenia. Wprowadzanie nowego systemu ekonomiczno-financego i normalnego rachunku kosztów, mechanizacja prac obrotowych, elektroniczna technika obliczeniowa, doskonalenie systemów księgowości

pozwalają szybciej i dokładniej liczyć ponoszone wydatki, a tym samym szybciej podejmować skuteczniejsze działania zmierzające do obniżenia kosztów.

Natomiast znacznie rzadziej obserwuje się wzrost uczulenia na koszty związane z działalnością administracji i organami zarządzania gospodarką.

Jeśli jeszcze gdzieś znajdzie się robotnik, który upuszczony na ziemię detal wartości dwu złowych podniesie, oczyści i użyje zgodnie z przeznaczeniem, to nigdzie nie znajdzie się urzędnik, który zastanowiłby się, czy nie warto by zrezygnować z rozmowy międzymiastowej dla zdobycia nikomu niepotrzebnej informacji zresztą najczęściej posiadanej w jakimś segregatorze. Nigdzie nie znajdzie się urzędnik, który pomyślałby, że wstawienie 10 pilnych telegramów, to 600 zł i że to samo można było osiągnąć trzy dni temu wysyłając 10 listów za 15 zł. Nikt w urzędzie nawet nie pomyśli, że wykonanie na kserografie 10 kopii 5-stronicowego pisma, to wydatek ok. 300 zł, natomiast powszechnie uważa się, że jeśli już jest kserograf, to kopiami informacji interesującej jeden dział, można obdarzyć pozostałe 9 działów.

W jednostce nadrzędnej nikt nie pomyśli nad tym, ile tysięcy kosztów jest najprostsze sprawowanie, które po otrzymaniu, nie czytane zostaje schowane do odpowiedniego segregatora, aby jedynie dobrze świadczyć o „operatywności” urzędu.

W opisanej sytuacji beztróski o koszty działania i dużej tolerancji w odniesieniu do efektów działania — nie ma miejsca dla analizy wartości. Zamiast koncentrować wysiłki na upowszechnianiu analizy wartości, bardziej efektywne byłoby:

- opracowanie systemów szczegółowego rachunku kosztów w administracji i zarządzaniu,

- udoskonalenie metod planowania kosztów na poszczególne funkcje, komórki organizacyjne, na określonej działalności rzeczowej,

- udoskonalenie metod sprawozdawczości, obligującej do możliwie jak najbardziej obiektywnej i wymiernej oceny pełnionych funkcji administracyjnych oraz obligującej do szczegółowego rozliczania się z kosztami,

- wprowadzenie stałego obowiązku planowania zadań z zakresu obniżki kosztów i ciągłego kontrolowania wszelkich wydatków, we wszystkich jednostkach administracji państwowej i gospodarczej.

Żeby koszty działalności obniżyć, a działalność doskonalic, trzeba najpierw znać koszty i znać efekty działania.

Aktualne koszty i aktualne efekty muszą być znane przed przystąpieniem do usprawnienia. Często samo poznanie wielkości kosztów i małości efektów może wywołać spontaniczne, samoistne działania usprawniające, które wynikają z naturalnych dążeń ludzi do racjonalnego, ekonomicznego działania. Warto zachować metodę analizy wartości dla udradniania przypadków bardziej skomplikowanych niż te, które są wynikiem braku podstawowej informacji o kosztach i efektach.

JAKIE STOSOWAĆ NARZĘDZIA

Żeby udoskonalic cokolwiek i pod jakimkolwiek względem, trzeba do-

konać zmian w stanie istniejącym. W przypadku działalności związanej z administracją i zarządzaniem udoskonalenie polegać może na zmniejszeniu kosztów utrzymania aparatu zarządzania lub częściej na usprawnieniu jego funkcjonowania.

Usprawnianie stanu istniejącego może być dokonywane różnymi drogami. Oczywiście, jednym ze znanych narzędzi usprawniających może być analiza wartości. Warto jednak potrudzić się nad znalezieniem innych jeszcze narzędzi, mniej skomplikowanych, bardziej skutecznych w określonych warunkach.

Usprawnieniem organizacji w prostych przypadkach w zasadzie może zajmować się każdy człowiek, jeżeli spełnia niżej wymienione warunki:

- posiada wiedzę techniczną i ekonomiczną w dziedzinie związanej z przedmiotem usprawniania,

- posiada minimum zdolności twórczych i minimum wiedzy organizacyjnej (czyli to co zwykle nazywa się zdrowym rozsądkiem),

- odczuwa potrzebę udoskonalenia tego co jest,

- posiada pewne minimum niezbędnych środków, w tym przede wszystkim czas i dostęp do informacji.

Warunek pierwszy sprowadza się do wymogu, aby pomysłodawca znał się na dziedzinie, która ma być przedmiotem usprawnienia, to znaczy, aby w miarę możliwości miał wiedzę teoretyczną w tej dziedzinie, a także doświadczenie praktyczne wynikające z własnej pracy.

Warunek drugi w stopniu minimalnym jest właściwie automatycznie spełniony u każdego tzw. psychicznie normalnego człowieka, albowiem każdy człowiek ma zawsze, choć zwykle niewielkie, zdolności twórcze, a także każdy człowiek posiada pewne minimum wiedzy z zakresu sprawnego działania. Wiedzę tę w formie rad, przysłów, przestroż, wskazówek, sentencji wynikających z uogólnienia wieloletnich praktycznych doświadczeń ludzi, uzyskuje każdy w procesie wchowania, nauki szkolnej a także intuicyjnie.

Warunek trzeci związany jest z motywacją w dążeniu do udoskonalenia stanu istniejącego. Motywacja ta wymaga dostrzeżenia problemu i sformułowania potrzeby osiągnięcia określonych efektów, korzyści lub potrzeby uniknięcia określonych szkód, strat.

Wreszcie warunek czwarty związany jest ze środkami działania. W przypadku prac administracyjno-biurowych najczęściej trzeba tylko pewnego czasu dla sformułowania problemu, uzupełnienia informacji i poszukiwania pomysłów rozwiązań.

Wszystkie te warunki są konieczne, a każdy z nich pojedynczo nie wystarczy. Liczba pomysłów zwiększa się wraz ze wzrostem poziomu wartości czynników zawartych w wymienionych warunkach. A więc im rozleglejsza wiedza, większe zdolności twórcze, silniejsza motywacja, dłuższy czas do namysłu, tym zwykle więcej oryginalnych pomysłów. Obserwując pracę naszych biur, urzędów, administracji, organów zarządzania, stwierdzić można, że nie tylko nie wykorzystane są olbrzymie możliwości twórcze powstające w wyniku jednoczesnego zaistnienia wymienionych wyżej czterech warunków, lecz co więcej stwierdzić można, że częstokroć kwalifikacje

zawodowe pracowników urzędów są nie tylko niewystarczające do usprawniania działalności instytucji, lecz niewystarczające nawet do sprawnego pełnienia dotychczasowych obowiązków. Czytając wielostronicowe zarządzenia, interpretacje, wyjaśnienia, dotyczące np. wydawania herbaty dla urzędników i pracowników, kiedy należy wydawać również cukier, można zacząć wątpić w fakt, czy rzeczywiście wszyscy normalni ludzie posiadają tzw. zdrowy rozsadek, który to fakt dotychczas nie był kwestionowany przez prakseologów.

Istnienie od wielu lat urzędów o tak powszechnie fatalnej opinii jak np. ADM czy ZBM dowodzi, że ciągle jeszcze nie ma powszechnie „po-trzeb” usprawniania działalności. Ciagle udawanie niemożności załatwienia setek spraw w tych urzędach wystarczy, żeby się godzić z ich złą pracą i ich istnieniem.

Po tych rozważaniach można by określić najprostsze narzędzie doskonalenia organizacji, administracji i organów zarządzania. Narzędzie to powinno się składać z odrobiny rzetelnych kwalifikacji zawodowych i zdrowego rozsądku z dodatkiem silnej potrzeby usprawniania swej działalności.

Wydaje się, że to narzędzie powinno być stosowane w pierwszym rzędzie, gdyż nabycie jego nie wymaga żadnych wydatków. Dopiero kiedy to niejako naturalne narzędzie doskonalenia działalności zacznie być niewystarczające, można by zacząć propagować drugie narzędzie, niewiele efektywniejsze, mimo wyjątkowej prostoty. Narzędziem tym mogłoby być hasło: „oszczędzaj pieniądze instytucji tak jak swoje własne”.

Każdy normalny człowiek dokonując zakupów na własny użytek i wydając własne pieniądze, zwykle ciężko zarobione pieniądze bierze pod uwagę, że posiada ograniczone środki finansowe i stara się osiągnąć maksymalne korzyści. Korzyści te każdy człowiek osiągnąć może, jeśli dokładnie określi swoje potrzeby, to znaczy jeśli określi czego oczekuje, a następnie zastanowi się nad możliwymi sposobami zaspokojenia oczekiwań i wybierze sposób, który według posiadanego rozeznania jest najlepszy. To znaczy realny, zaspokajający potrzebę w pożądanym stopniu, po najniższym koszcie.

Rozumowanie takie związane z określeniem potrzeby i poszukiwaniem najlepszych rozwiązań, każdy normalny człowiek przeprowadza mniej lub bardziej świadomie we wszystkich sytuacjach związanych z wydatkowaniem własnych pieniędzy.

Niestety, ta chwalebna postawa jest zupełnie zapomniana, kiedy podejmuje się decyzje dotyczące pie-

niędzy instytucji, czyli tak zwanych pieniędzy państwowych. Jest ogromnie dużo ludzi, którzy nie zdają sobie nawet sprawy, że wydając różnego rodzaju dyspozycje, polecenia, decyzje, podpisując zlecenia, zamówienia, rachunki i faktury, jednocześnie podejmują decyzje kosztowe wartości setek, tysięcy i setek tysięcy, a nawet milionów złotych. Decyzje takie często podejmują się bez drgnięcia ręki czy głosu, bez zastanowienia. W biurze i w urzędzie, w produkcji i w usługach, każdy podejmując jakąkolwiek decyzję związaną z poniesieniem kosztów powinien zadać sobie pytanie: „czy z własnej kieszeni wydałbym pieniądze na to i w ten sposób?”

Narzędzie pod nazwą „szanuj pieniądze państwowe tak jak swoje własne” pozornie jest bardzo proste, lecz wytworzenie takiej powszechnej postawy jest niezwykle trudne. Ale konieczne.

Wydaje się, że to narzędzie powinno być stosowane w drugiej kolejności, a dopiero kiedy ta psychologiczna metoda doskonalenia działalności zacznie być niewystarczająca, można zacząć propagować narzędzie specjalistyczne, takie jak badanie metod pracy i analizę wartości. Są to narzędzia nieco droższe od poprzednich, bo wymagają specjalnie szkolonego personelu.

Szczególnie analiza wartości wymaga zaangażowania do zespołów ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych, posługujących się niełatwym aparatem pojęciowym funkcji, kosztów funkcji, analizy układu funkcji, technik twórczego myślenia, technik oceny i wyboru rozwiązania optymalnego.

Analizę wartości należy, jak na razie, zachować do usprawnienia skomplikowanych układów, do usprawnienia organizacji nielicznych dużych instytucji, o złożonej strukturze, wielostronnych powiązaniach wewnętrznych i zewnętrznych, instytucji reprezentujących wysoki poziom zorganizowania, zatrudniających wysoko wykwalifikowanych pracowników. Próby stosowania analizy wartości w warunkach prymitywnego organizacyjnego, zwyczajnego niechlujstwa, braku elementarnego porządku, kwalifikacji i dyscypliny, powodują deprecjacje metody. Analiza wartości nie może być stosowana tam, gdzie jeszcze nie zostały dostarczone informacje kosztowej i gdzie nie ma elementarnego uczulenia na koszty, gdzie nie zostały jeszcze wykorzystane naturalne dążenia ludzi do działania racjonalnego i ekonomicznego.

* Bibliński W.: Problemy stosowania analizy wartości. Materiały Konferencji Naukowej TNOiK, 1972.

ŁÓDZKA FABRYKA MASZYN JEDWAŃNICZYCH

„POLMATEX-MAJED”

90-550 Łódź, ul. Zeromskiego 96, tel. 674-18 telex 886428

poszukuje

wykonawcy uspołecznionego na dostawy w ramach umowy wieloletniej odlewów ciśnieniowych małowagarytowych od 30 do 300 g ze stopów aluminium i cynku.

Materiały gwarantujemy z przydziałów.

Formy zleceniodawcy.

poszukuje

również, wykonawcy uspołecznionego na dostawy w ramach umowy wieloletniej wyprasek bakelitowych o wadze 1,5 kg na prasy o nacisku 400 ton z form zlecieniodawcy.

Dostawy materiałowe do uzgodnienia.

Oferty pisemne, telefoniczne lub telexem, prosimy składać na w/w adres do Działu Kooperacji. K-9-0



OSRODEK BADAWCZO-ROZRYWKOWY PRZEMYSŁU BUDOWY URZĄDZEŃ CHEMICZNYCH „CEBEA” W KRAKOWIE

informuje

że zgodnie z Zarządzeniem Ministra Przemysłu Ciężkiego nr 55/Org. 74 z dnia 31 grudnia 1974 roku

nastąpiło połączenie ORB „Cebea” z Przedsiębiorstwem Doświadczalnym

Przemysłowych Urządzeń Chłodniczych „COCH” KRAKÓW, UL. DZIERŻYŃSKIEGO 116

ORB „Cebea” przejął z dniem 1. stycznia 1975 roku działalność Przedsiębiorstwa Doświadczalnego Urządzeń Chłodniczych „COCH” wraz z wszelkimi wierzytelnościami i zobowiązaniami.

Aktualny adres:

ORB „Cebea” — Kraków: ul. Dzierżyńskiego 114/116

Konto bankowe: NBP III O/Kraków, nr 707-6-3017 ● Nr centrali telefonicznej: 721-33, 709-33 ● Nr telex: 0322218, 0322392. 18

WYMIENIĆ MECHANIZM

WOJCIECH BĄKOWSKI

W OSTATNIM dziesięcioleciu podejmowano wiele prób zmierzających do usprawnienia działalności transportu samochodowego i lepszego wykorzystania jego zdolności przewozowych. Przykładowym wyrazem tych zamierzeń były działania na rzecz koncentracji taboru samochodowego w dużych wyspecjalizowanych przedsiębiorstwach, rozbudowania działalności spedycyjnej (publicznej i branżowej), wprowadzania nowoczesnych form organizacji przewozów, zastosowania metod programowania liniowego w sterowaniu procesami przewozowymi itp. Duże nadzieje związane z powołaniem porozumień terenowo-branżowych w transporcie samochodowym, które miały spowodować swym działaniem podniesienie na wyższy poziom wykorzystanie potencjału przewozowego i zmniejszenie nakładów inwestycyjnych oraz eksploatacyjnych.

Patrząc z perspektywy lat na te przedsięwzięcia można stwierdzić, że przyniosły one pewne efekty. Zwiększyły się wielkości bezwzględne taboru samochodowego, przemieszczanej masy, pracy przewozowej itp. Równocześnie jednak wykorzystanie potencjału przewozowego tylko minimalnie uległo poprawie.

Transport samochodowy przego-

towuje się do zadań przewozowych, jakie wynikają z rozwoju gospodarki narodowej. Prognozy potrzeb przewidywać 2-3 krotny wzrost zadań przewozowych, jakie będzie należało wykonać w 1990 roku w stosunku do obecnego okresu. Należy się nowe kierunki działania w kompleksowym programie rozwoju transportu samochodowego na lata 1976-1980 i dalsze.

Kierunki zmian dotyczą: systemów przewozowych, technologii przewozów, mechanizacji prac ładunkowych, powszechnego wprowadzenia do przewozu jednostek ładunkowych. Zapewnia się określone nakłady inwestycyjne na techniczne wyposażenie transportu w bardziej wydajne urządzenia.

Program nie nakreśla jednak zasad funkcjonowania mechanizmu dla wszystkich branż transportu samochodowego, zasad skłaniających do skoordynowanego i społecznie racjonalnego działania, jak również wywoływania sił motywacyjnych i dźwigni aktywizujących do adaptowania się w zmieniających warunkach.

Proces planowania przyszłych zmian organizacyjnych i technologicznych jest tylko „pochodną” zasad systemu zarządzania, a konkretnie — narzędzi ekonomicznych gwa-

rantujących wykonanie decyzji podjętych przez centrum.

Należy niezwłocznie podjąć określone prace nad skonstruowaniem nowoczesnego mechanizmu zarządzania dla wszystkich branż transportu samochodowego. Nowe rozwiązania organizacyjne i technologiczne powinny być środkami, z którego mogą skorzystać podmioty zarządzane, jeśli zostanie wytworzone określone zapotrzebowanie, wywołane przy tym rozwiązaniem systemu zarządzania.

Konstrukcja systemu zarządzania powinna nakierowywać jednostki gospodarcze transportu samochodowego do racjonalnego działania oraz wykonania postawionych zadań.

Jeśli skonstruowany system w swym funkcjonowaniu będzie nakłaniał do takiego postępowania, to słuszne i znane od wielu lat propozycje zawarte w kompleksowym programie, zostaną w miarę szybko przyjęte w praktyce i będą szeroko stosowane.

Pominięcie zaś w programie rekonstrukcji transportu samochodowego systemu zarządzania, może wywoływać tendencje do odrzucenia przez jednostki tego transportu proponowanych rozwiązań.

Odrzucenie innowacji może zaś spowodować wypaczenie kierunku działania centrum. Wytworzy się zamknięty krąg podejmowania decyzji i oceny. Ocena niegospodarnego wykorzystania potencjału przewozowego transportu samochodowego wywoływać będzie podejmowanie nowych incydentalnych decyzji. Incydentalne oddziaływanie może przynieść poprawę na jednym odcinku działalności, powodując jednocześnie powstawanie nieprzewidywanych skutków ujemnych w innych sferach działania, jak np. miało to miejsce obecnie w odniesieniu do wiązania bodźców w stosunku kierowców i dyspozytorów z zagospodarowaniem zgłoszonych pustych przebiegów powrotnych.

W kompleksowym programie rozwoju transportu samochodowego należy również ustalić narzędzia ekono-

miczne realizacji planu w sposób gwarantujący wykonanie decyzji podjętych przez centrum transportowe. Podstawowym narzędziem systemu zarządzania, których konstrukcję należy zmienić, są: system rachunku ekonomicznego jednostek wykonawczych, system zasilania i system pobudzenia.

System galeziowy rachunku ekonomicznego pozwoli ustalić pomiar efektywności decyzji gospodarczych poprzez określenie cel, jak i podporządkowanie temu celowi metod i środków realizacji. Dla systemu rachunku ekonomicznego potrzebny jest mierzalny cel.

Coraz lepsze zaspokojenie potrzeb przewozowych przez cały transport samochodowy wymaga ustalenia ich wielkości. Rozmiarów potrzeb przewozowych, jeśli ujmujemy je bardzo szeroko w skali gospodarki narodowej, prawie nie da się ustalić, tym bardziej że dynamicznie zmieniają się w czasie. Wiadomo powszechnie, że potrzeby przewozowe rosną szybciej, niż możliwości ich zaspokojenia.

W rachunku ekonomicznym tak szeroko pojmowane potrzeby nie mogą być uznane za cel działania transportu samochodowego. Praktycznie należy cel jakościowy przełożyć na postać ekonomiczną, która stanie się bezpośrednio celem naczelnym całego transportu samochodowego. Cel ten powinien wykazywać zgodność z celami gospodarki narodowej, wyrażać się w wielkościach mierzalnych i stwarzać ekonomiczną konieczność realizacji.

W obecnym systemie ocenę działalności gospodarczej jednostek organizacyjnych transportu przeprowadza się za pomocą kilku mierników. Wielokryterialność realizacji celów utrudnia nie tylko ocenę działalności, ale również jest przyczyną braku możliwości wyboru rozwiązania optymalnego planu działania transportu samochodowego na wszystkich szczeblach hierarchicznej struktury.

Mierniki oceny są zawsze sprzęgnięte z systemem pobudzenia. Znaczną liczbą mierników utrudnia pracę w jednostkach naturalnych. Wybór polega na „operowaniu” zależnościami w licznym zbiorze wskaźników techniczno-ekonomicznych. Wielkościami używanymi są: wskaźniki przewozowości, tony, tkm, wozodni inwentarzowe itp., a dalej są one przeliczane w jednostkach wartościowych jako koszty i wpływy (produkta globalna).

System rachunku ekonomicznego obecnie stosowany uznany jest jako przestarzały. Konstrukcje nowego systemu, nowych metod, należy oprzeć na zasadach, jakie znalazły zastosowanie w jednostkach inicjujących.

W transporcie samochodowym proces wprowadzania systemów ekonomiczno-finansowych, adaptowanych z jednostek inicjujących już się rozpoczął. Przykładem jest zjednoczenie TRANSBUD. Wydaje się, że pozostałe branże pójda w ślady tego zjednoczenia.

Brak nowoczesnego modelu zarządzania dla całego transportu samochodowego może doprowadzić do powstania odrębnych, wyizolowanych systemów nie podporządkowanych preferencjom centrum. Gałąź transportu samochodowego może zostać podzielona na branżowe systemy zarządzania i branżowe systemy informatyczne, izolujące się między sobą w działaniu. Wytworzona sytuacja jest bardzo trudna i złożona, potrzebne są zmiany. Główna, choć nie jedyna trudność tkwi w przyczynach powstałych z nienadążania badań naukowych za potrzebami, jakie dyktują warunki dynamicznego rozwoju całego kraju, a w tym i transportu samochodowego.

na budowach

TEGOROCZNE zadania budownictwa będą nie mniejsze niż w ubiegłym roku (choć w mniejszym stopniu wiązać się mają z inwestycjami nowo rozpoczynanymi) i już sam ten fakt określa ich skalę. Do najtrudniejszych z punktu widzenia możliwości realizacyjnych zalicza się roboty inżynierskie. Wypowiada się przy tym pogląd, że od ich przebiegu zależeć będzie dalsza rozbudowa kraju, warunkują bowiem znakomitą wielkość zamierzeń inwestycyjnych. Osiedle, do którego nie doprowadzi się elektryczności czy gaz, bez kanalizacji i wody — będzie martwym osiedlem, fabryka bez dróg dojazdowych — będzie fabryką widmem, celulozownia bez oczyszczalni ścieków — więcej przyniesie szkód niż korzyści itd. itp.

Obecnie różnego rodzaju roboty z zakresu tzw. infrastruktury technicznej wykonuje 200 przedsiębiorstw inżynierskich, podległych 66 zjednoczeniom, które należą z kolei do 4 resortów. Przedsiębiorstwa te realizują 98 proc. całości krajowych zadań. Pozostałe 2 proc. przypada na organizacje spółdzielcze, przedsiębiorstwa ogólnobudowlane i samodzielnie oddziały wykonawstwa inwestycyjnego. Kwestia organizacyjnego „ustawienia” tego potencjału (abstrahując od wyposażenia poszczególnych przedsiębiorstw, metod pracy czy trudności kadrowych) ma więc istotne znaczenie dla efektów pracy.

Jakie prezentuje się w tej sprawie stanowisko (a mówiąc ściślej: jakie sądy przeważają na ten temat u głównego potentata budowlanego, tj. w resorcie budownictwa)?

Uważa się, że przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej podległe Ministerstwu Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska powinny zajmować się przede wszystkim naprawami wcale pokazywać już urządzeń miejskich oraz koncentrować się na tej części robót, która jest z nimi związana.

Przedsiębiorstwa resortu rolnictwa miałyby za zadanie wykonywanie prac związanych z gospodarką wodno-ściekową na wsi, przedsiębiorstwa resortu górnictwa i energetyki prowadziłyby roboty wodne w kopalniach (z wyjątkiem wielkich odwadniających prac w kopalniach odkrywkowych), a przedsiębiorstwa resortu chemii wszystkie specjalistyczne inwestycje inżynierskie chemii w rodzaju budowy rurociągów w zakładach chemicznych czy w kopalnictwie surowców chemicznych.

Resort budownictwa „rezerwuje” dla siebie inwestycje hydrotechniczne, śródlądowe i morskie oraz hydroenergetyczne, inwestycje komunalne dotyczące ujęć i uzdatniania wody, budowę sieci wodociągów-kanalizacyjnych, przepompowni i oczyszczalni ścieków, a także urządzeń wewnątrzlokalnych. W części tej mieszczą się także obiekty gospodarki wodno-ściekowej w zakładach przemysłowych.

Podział ten, jak zauważa się w resorcie budownictwa, niewiele wprowadzi zmiany w dotychczas istniejącej strukturze, ale jego zaletą jest to, że czyni ją jednoznaczną i wprowadza niezbędne uściślenia. Powinno to sprzyjać precyzyjnemu zbilansowaniu potrzeb i możliwości, co jest istotne ze względu na skalę zadań, nierównie większą niż w latach poprzednich. Dla przykładu, przewidywane nakłady na same oczyszczalnie ścieków w nadchodzącej pięcioletce mają wynieść ok. 30 mld zł. Dla tego jednego tylko rodzaju robót inżynierskich trzeba będzie powiększyć potencjał wykonawczy z 2 mld zł w 1973 roku do 6,6 mld w roku 1980.

Drugi niewąlgiczny punkt działalności budowlanej stanowić będą materiały. Wzrost rozmiarów produkcji materiałów budowlanych, jaki miał miejsce w ostatnich latach, był — zwłaszcza w niektórych asortymentach (np. cement) — wyjątkowy. Większy, jak to się mówi, mogli przewidywać niepoprawni optymiści. Ale i też skala inwestowania była potężna. Stąd w bieżącym roku należy się liczyć z możliwością wystąpienia, mimo wszystko, niedoborów. Dotyczyć one mogą materiałów ściennych, głównie cegły, wyrobów termoizolacyjnych, ceramicznych wykładzin ściennych i podłogowych, a także kamionki kanalizacyjnej i gospodarczej. Brakować może także niektórych typów wyrobów betonowych.

Liczyć się więc należy z tym, że proces inwestowania w przemysł materiałów budowlanych nie ulegnie osłabieniu. Przewiduje się m. in. rozpoczęcie budowy drugiej części cementowni „Przyjaźń” w Wierzbicy o zdolności produkcyjnej 2,2 mln ton rocznie, fabryki tlenku glinu w Nowinach, budowę przemysłowni wapna w rolniczym w Bielawie, zakładów przemysłu gipsowego w Stawianach itd. itp.

Do spraw przemysłu materiałów budowlanych powrócimy wkrótce w osobnej publikacji.

J.D.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

O POTRZEBIE OPTYMALIZACJI

ZENON GŁODEK, JÓZEF HOZER

W RÓŻNYCH okresach optymalizacja przybierała różne formy.

W początkowej fazie była ona zbiorem reguł wynikających z indywidualnych doświadczeń i intuicji, objawiających się przysłowiowym „chłopskim rozumem”. Z biegiem czasu wykształciły się zróżnicowane formy, eliminujące element subiektywizmu w postaci metod matematycznych. Ogólnie można przyjąć, że wykorzystanie tej ostatniej formy optymalizacji staje się obecnie niezbędne, zwłaszcza w tych dziedzinach, gdzie występuje takie skłócenie, jak i tak skomplikowany charakter powiązań między nimi, iż zawodzi doświadczenie i intuicja.

Czy w transporcie samochodowym występuje tego rodzaju sytuacja? Biorąc pod uwagę poziom koncentracji czynników produkcji w warunkach polskiego transportu samochodowego i związany z tym podział gestii w zakresie sterowania tym transportem — odpowiedź wydaje się być jednoznaczna.

Zewnętrznym objawem braku właściwej optymalizacji jest marnotrawstwo, czyli występowanie zbędnych strat. Dziedzin, w których występuje marnotrawstwo w transporcie samochodowym jest wiele. Najogólniej można wyróżnić: marnotrawstwo wynikające ze złego wykorzystania lub niewykorzystania taboru,

marnotrawstwo wynikające ze złego eksploatacji sprzętu, marnotrawstwo materiałowe itp.

Istnieje zatem niewątpliwa potrzeba optymalizacji w transporcie samochodowym. Pozostaje pytanie, jakimi metodami dysponują organizatorzy transportu? Spośród współczesnych metod optymalizacji, bazujących na szerokim wykorzystaniu aparatu matematycznego, najbardziej przydatne w transporcie samochodowym wydają się być: metody badań operacyjnych, metody ekonometryczne oraz metody symulacji. Wymienione metody przeżywały obecnie na całym świecie dynamiczny rozwój i to zarówno w sferze teoretycznych dociekań, jak i praktycznych zastosowań ekonomicznych. Każda z wymienionych metod posiada określony obszar zastosowań.

Jak dotychczas jednak, w praktyce wykorzystuje się je w nieznanym stopniu. Wyjątkiem są tu pewne próby zastosowania nowoczesnych metod w zakresie dyspozycji taboru. Prace tego typu prowadzone są w Instytucie Transportu Samochodowego.)

Zadanie do rozwiązania zaprezentowane w podejmowanych pracach sprowadzało się do przyporządkowania określonych przewozów dla poszczególnych pojazdów przy minimalizacji kosztów własnych.

Eksperymentalne zastosowanie zaproponowanej metody dyspozycji taboru w Gdańskim Przedsiębiorstwie Transportem Budownictwa pozwoliło na uzyskanie zmniejszenia liczby potrzebnego taboru o około 15 proc. oraz kosztu własnego przewozu o 10 proc.9).

Innym przykładem zastosowań metod matematycznych może być metoda czasowej dyspozycji taboru samochodowym w Przedsiębiorstwie Spedycji Krajowej. Zagadnieniem to rozwiązywanym jest problem budowy trasy dla pojedynczego samochodu oraz dobór samochodu do wykonania zadań, przy założeniu, że z jednego miejsca (magazynu ekspedycyjnego PSK) należy rozwieźć drobnicę do wielu odbiorców oraz od wielu nadawców zwieźć drobnicę do magazynu ekspedycyjnego.

Zastosowanie opracowanej metody dyspozycji taboru w Ekspedycji PSK Warszawa Główna oraz w Ekspedycji PSK w Lublinie wykazało, że oszczędności na kosztach przewozu kształtują się w wielkości 8-10 proc., a oszczędności na środkach transportowych wynoszą 10-15 proc.9).

Inną jeszcze możliwość może stanowić rozwiązanie proponowane

przez WP PKS Wrocław oraz Politechnikę Wrocławską. Metoda optymalizacji stosowana w tym przypadku polega nie tyle na wykorzystaniu matematycznej teorii optymalizacji, lecz na próbie odbicia postępowania dyspozytora w czasie układania tras.

W sumie można powiedzieć, że nauka dostarcza szeregu metod optymalizacyjnych, zachodzi więc pytanie, dlaczego tak niski jest stopień jej wykorzystania w działalności przedsiębiorstw transportu samochodowego?

Niewątpliwie zasadniczą kwestią jest brak odpowiedniej bazy sprzętowej. Drugą istotną barierą, jak się wydaje, jest organizacja. Zastosowanie większości metod wymaga od przedsiębiorstwa transportowego znacznego wysiłku organizacyjnego. Zebrane olbrzymie ilości danych niezbędnych do uruchomienia metody jest zabieganiem odstraszającym w wielu przypadkach przedsiębiorstwa. Ponadto w wielu przypadkach stosowanie metod matematycznych, zwłaszcza przy ustalaniu dziennych zadań przewozowych, pociąga za sobą konieczność wprowadzenia zmian organizacyjnych zarówno w samym przedsiębiorstwie, jak również w formach współpracy między przedsiębiorstwami transportu samochodowego a nadawcami i odbiorcami ładunku (np. problem terminów do-

starczania zleceń do przewozu, czas pracy magazynów nadania i odbioru ładunku itp.).

Do innych barier zastosowań nowoczesnych metod optymalizacyjnych należy zaliczyć również barierę kadrową. Od poziomu kadr transportu, w szczególności od umiejętności formułowania problemów stosownie do określonych metod, zależy również w dużym stopniu powodzenie nowych wdrożeń. Przy okazji warto zwrócić uwagę na potrzebę rozbudowy wyspecjalizowanego zaplecza naukowego.

Optymalizacja oparta na nowoczesnych narzędziach technicznych może być źródłem poważnych usprawnień działalności transportu. Nie oznacza to jednak, iż należy uważać ją za jedyne lekarstwo, które w sposób radykalny rozwiąże wszystkie problemy wynikające z istniejącego marnotrawstwa.

1) Np. Optymalizacja procesów przewozowych w Gdańskim Przedsiębiorstwie Transportem Budownictwa. Praca ITS 1340/1974.

2) T. Dorosiewicz, Zastosowanie metod matematycznych w dyspozycji taboru samochodowym. Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki nr 65, Warszawa 1971.

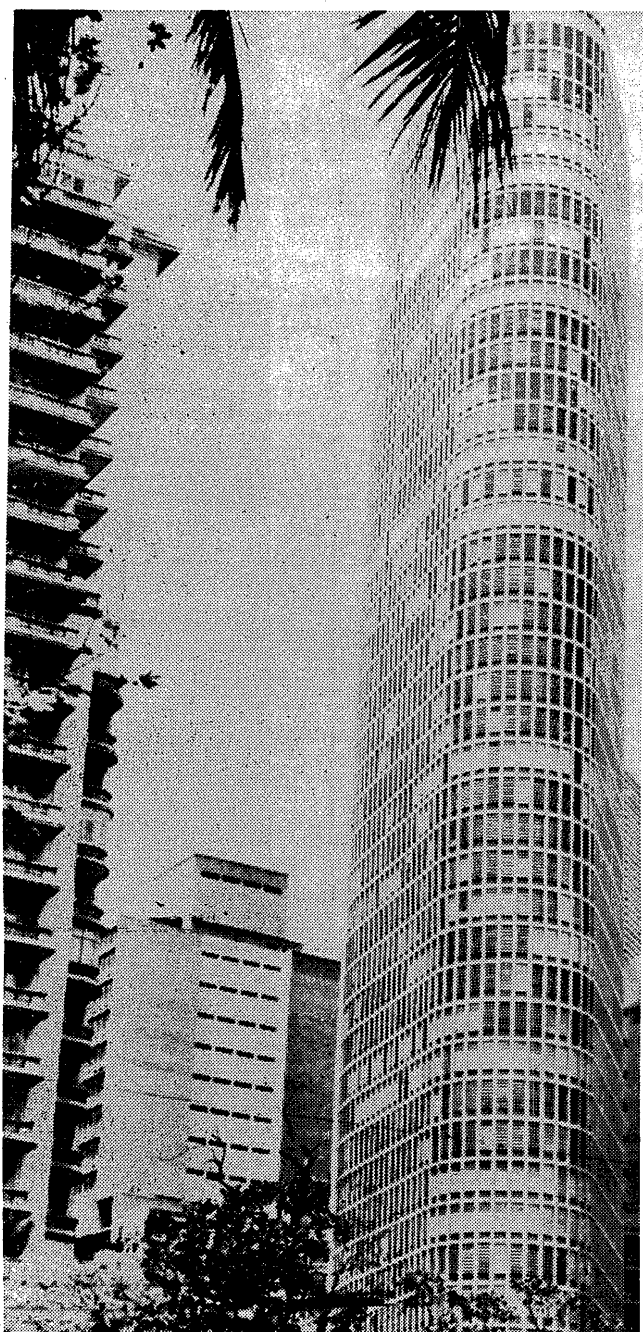
3) T. Dorosiewicz, tamże.

SYTUACJA GOSPODARCZA BRAZYLII

ZDZISŁAW ROBÓTKA

KORESPONDENCJA WŁASNA Z RIO DE JANEIRO

Brazylia — jeden z największych krajów świata — jest u nas wciąż jeszcze stosunkowo mało znana. Ale obecnie, gdy na skutek przyspieszonego rozwoju zaczyna odgrywać coraz większą rolę w światowej gospodarce, warto poznać przynajmniej niektóre aktualne problemy tego interesującego kraju.



Fot. CAF

PRZEMYSŁOWE centrum kraju, to trójkąt o ramionach o długości 400 km, którego wierzchołki stanowią: Rio de Janeiro — Sao Paulo — Belo Horizonte.

Jeden wierzchołek — Belo Horizonte — stanowi centrum kopalnictwa i przemysłu wydobywczego, a zarazem jedno z najszybciej rozwijających się miast Ameryki, z półtora miliona mieszkańców. Miasto w pięknej, górskiej okolicy (stąd nazwa), nowoczesne, przyciąga emigrantów z Europy i z Ameryki.

Drugi wierzchołek stanowi Sao Paulo, ośrodek przemysłu przetwórczego. Jest to obecnie jedno z największych skupisk ludności na świecie, miasto-moloch o olbrzymim zanieczyszczeniu, lecz położone w górach, toż klimat jest tu zbliżony do europejskiego. Stąd olbrzymi napływ emigrantów z Europy, zwłaszcza specjalistów, którzy z powodu braku miejscowych fachowców osiągają tu zarobki dużo wyższe niż w Europie. Na obszarze tego miasta jest skupione ok. 40 proc. całego przemysłu Brazylii, w tym prawie cały przemysł samochodowy, przeważająca część przemysłu chemicznego, precyzyjnego, maszynowego — czyli nasz Śląsk plus Puławę, Żerań i coś jeszcze.

Wreszcie trzeci z wierzchołków — to Rio ze swoimi 5 milionami mieszkańców: centrum handlu, turystyki, przemysłu i ciągle jeszcze administracji. Miasto, o którym Brazylijczycy z właściwą im emfazą mówią, że Bóg stworzył świat w ciągu 7 dni, ale w tym na Rio poświęcił cały jeden dzień. Położenie miasta jest rzeczywiście wyjątkowe: rozciągnięte kilometrami wzdłuż brzegów Atlantyku, z pięknymi plażami niemal w centrum miasta, dziesiątkami mniej lub bardziej luksusowych hoteli przy nadmorskich alejach. Miasto jest poprzecinane górami, które są pokryte autentyczną, wspaniałą zieloną dżunglą.

ROZPROSZENIE PRZEMYSŁU

W odczuciu przeciętnego mieszkańca naszego kontynentu obszar przemysłowy — to kominy, kopalnie, zapchane tory kolejowe, jednym słowem Śląsk czy inny Nord. Ale to nie tutaj. Przejeżdżając samochodem przez niezłe drogi łączące główne miasta okręgów przemysłowych, ma się uczucie pustki. Rozległe połacie pustych pól i gdzieś niedzicie osady czy miasteczka.

Nawet wjazd do Sao Paulo, największego centrum przemysłu w Ameryce Płd., nie kojarzy się z wjazdem na Śląsk, gdzie przed przystępem wyrasta las kominów. I np. to, że Belo Horizonte jest centrum przemysłu wydobywczego, nie oznacza wcale, że w mieście są kopal-

nie, jak w Katowicach czy Bytomiu; znaczy to tylko że są one w pobliżu, tzn. 200—300 km od miasta.

Toteż gdy pewien specjalista z kraju przyjechał na jeden dzień, aby zwiedzić w Belo Horizonte dwie kopalnie — zdziwił się bardzo, gdy okazało się, że jedna z nich leży w górach 300 km szosą na północ plus parę godzin po wertepach górskich, wozem terenowym, a druga była położona w kierunku zachodnim, 120 km szosą i też parę godzin po górach; jak na Brazylię, było to blisko.

Mówiąc o gospodarce brazylijskiej, myślimy głównie o południu kraju, gdyż północ — to ciągle obszar zacofania, gdzie wprawdzie dużo się dzieje, ale wielowiekowe zacofanie jest tak duże, że zmiany są ciągle mało widoczne. Stąd też (i do dochód narodowy per capita wynosi dla całego kraju ok. 480 dolarów USA (1973 r.), to południe ma ok. 1000 dol., a więc poziom wcale przyzwoity, a północ w granicach od 100 do 300 (w zależności od regionu), a więc wielokrotnie mniej.

Ten obecny poziom gospodarczy Brazylii uważa się za rezultat rozwoju uzyskanego w stosunkowo krótkim czasie.

OPARCIE NA OBCEJ TECHNOLOGII

Ekonomiczny rozwój Brazylii znacznie przyspieszył się w czasie II wojny światowej, kiedy po zatrzymaniu importu dóbr przetworzonych z Europy i USA, Brazylia zmuszona została do rozwinięcia własnego przemysłu. Ponieważ miejscowy konsument był przyzwyczajony do określonych dóbr, przemysł ograniczył się, a właściwie został zmuszony, do produkcji towarów, które były substytutem dotychczas importowanych z krajów przemysłowych. Tak więc określona sytuacja „ekonomiczno-historyczna” doprowadziła do szukania źródeł technologii za granicą.

Tym bardziej, że potencjał gospodarczy Brazylii, w owym czasie kraju typowo rolniczego, o półwiekowej strukturze rolnej, bez rezerw finansowych, nie wystarczał na rozwinięcie wielkoprzemysłowej produkcji. Toteż choć sytuacja międzynarodowa stworzyła bodźce do rozwoju własnego przemysłu — przemysł ten, mając ograniczone zdolności wytwórcze i niepewny popyt, nie mógł jeszcze stworzyć dostatecznej bazy naukowo-technicznej dla samodzielnego rozwoju.

Producenci brazylijscy uznali więc za bardziej efektywny zakup obcej technologii niż inwestowanie we własne badania technologiczne. W rezultacie brazylijski przemysł oferuje obecnie swojemu klientowi wiele najbardziej wyszukanych to-

warów przemysłowych. Część z nich jest produkowana w kooperacji z zagranicą, a inne, są całkowicie produkowane w Brazylii (np. samochody i maszyny do pisania, klimatyzatory, lodówki, telewizory czarno-białe, telewizory kolorowe, radia). Znaczna część tej produkcji oparta jest jednak na imporcie technologicznym. A koszty importu są bardzo wysokie i rosną w tempie geometrycznym: jeśli w 1962 r. wydatki na ten cel wyniosły 14,6 mln dolarów, to w 1972 r. już 300 mln dolarów, a w 1973 r. — 400 mln dolarów.

ODPŁYW ZYSKÓW

Brazylia oczywiście musi importować obcą technologię, jeśli chce zmniejszyć lukę technologiczną i organizacyjną. Trudno jednak nie wskazać, że w Brazylii zakup technologii jest często przykrywką dla transferu zysku w przedsiębiorstwach znajdujących się w rękach kapitału zagranicznego (lub o kapitale mieszanym). Proste sprawy klasyfikuje się jako zakup obcej technologii i odpowiednio drogo się to wylicenia, transferując zysk do macierzystej centrali.

Warto również zwrócić uwagę, że jeśli w Japonii na każdy dolar wydatkowany na import technologii wydaje się 4 dolary na badania własne, to w Brazylii zaledwie niecałego 1 dolara, gdyż koncerny międzynarodowe, które usadowiły się w Brazylii, wcale nie są zainteresowane w rozwijaniu badań na miejscu. Bo- wiem kapitał międzynarodowy szuka i szuka dziedzin, gdzie jest stopa zysku wysoka, a okres zwrotu kapitału stosunkowo krótki.

SKUTKI NAŚLADOWNICTWA

Brazylijczycy lubią się przyrównywać do Stanów Zjednoczonych, podkreślając, że są tak samo wielkim krajem, o podobnych zasobach i w związku z tym są powołani do odegrania podobnej roli gospodarczo-politycznej. Najbardziej widoczne jest to naśladownictwo w życiu codziennym, w sferze mody, obyczajów, kultury życia codziennego. Miasta brazylijskie przypominają miasta północnoamerykańskie, zwłaszcza dotyczy to Sao Paulo.

Było to dodatkowym powodem, że struktura nowego popytu została zaczerpnięta głównie z USA, co wymagało importu nowej technologii i stworzyło okazję do wejścia na

rynek szerokim frontem wielkich koncernów amerykańskich. W wyniku tego Brazylia ani nie stworzyła, ani nawet nie zaadaptowała technologii przystosowanych do swoich tradycji, gustów czy potrzeb, lecz kopiowała innowacje techniczne wytworzone gdzie indziej.

Argument, że Brazylia potrzebuje dalszego szerokiego dopływu technologii zagranicznej w celu rozwijania eksportu nowoczesnych towarów przetworzonych, nie pokrywa się z rzeczywistością. Bowiem towary przemysłowe stanowią tylko ok. 21 proc. całości eksportu. Natomiast większość stanowiły produkty wymagające bardzo mało (lub wcale) jakiegokolwiek importu technologii (buty, przetwory mięsne, melasa, oleje itp). Brazylia wyspecjalizowała się bowiem w eksporcie towarów, do produkcji których używa swych zasobów naturalnych przetwarzanych przy użyciu niewykwalifikowanej siły roboczej.

PRÓBY PRZECIWDZIAŁANIA

W opisaną wyżej sytuację coraz bardziej powszechny jest pogląd, że „żaden kraj, który zamierza dynamicznie rozwijać swój przemysł, nie może polegać na otrzymaniu technologii z zagranicy. Badania podstawowe wpływają na potencjał technologii narodowej, a zwłaszcza jest ważne, aby rząd odpowiednio planował i nakierowywał, poprzez ułatwienia dla narodowych instytucji badawczych, stworzenie własnych technologii” („Journal of Commerce” z 10.V.1974).

W tym celu została powołana specjalna rządowa agencja do koordynacji, planowania i rozwoju technologii brazylijskiej, odpowiednio zreformowano prawo patentowe. Jest to pierwszy etap starań o stworzenie własnej bazy naukowo-badawczej. I choć brak jest jeszcze zdefiniowanej polityki przemysłowego rozwoju Brazylii, choć nie określono branż i kierunków, gdzie wysiłek technologiczny powinien być zintensyfikowany — to dotychczasowe przedsięwzięcia świadczą już jednak o fakcie uświadomienia sobie przez władze brazylijskie, że postępu technicznego nie da się kupić, a obca myśl i badania mogą co tylko przyspieszyć, ale nie zastąpić.

Polityka gospodarcza władz brazylijskich aktywnie przejawia się również w innych dziedzinach, co dało już widoczne rezultaty. Ale o tym napiszę w następnej relacji.

za granicą piszą

BEZROBOCIE STRUKTURALNE I KONIUNKTURALNE

Francuski miesięcznik „L'EXPANSION” zamieścił artykuł Philippe Lefournier'a „Bientôt 10 millions de chômeurs en Occident”, omawiający przewidywany wzrost bezrobocia związanego ze środkami walki z inflacją w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, a zwłaszcza we Francji. W artykule tym czytamy m. in.:

Widmo bezrobocia przestało już straszyć Europę — przekształciło się ono w rzeczywistość. Bezrobocie przekroczyło już w Europie poziom 3 mln osób. A we wszystkich krajach OECD w najbliższych miesiącach przekroczy ono poziom 10 mln osób. W zestawieniu z liczbą ludności zawodowo czynnej przekraczającą nieco 300 mln osób — oznacza to stopę bezrobocia w wysokości ok. 3 proc. Otóż stopa taka odpowiada temu, co lord Beveridge, wynalazca systemu ubezpieczeń społecznych, uznał za „granicę pełnego zatrudnienia”. Próg ten został już osiągnięty w 1971 r. i nawet przekroczony w 1968 r., ale w obu przypadkach było to zjawisko chwilowe. Obecnie jednak, wydaje

się, że Zachód wybiera się w dłuższą podróż poza granicę pełnego zatrudnienia — w dziedzinie tej wyraźnie grozi swoisty kryzys.

Obecny poziom bezrobocia nie pozostaje w żadnym stosunku do poziomu z lat trzydziestych. Wówczas w Stanach Zjednoczonych było 12 mln bezrobotnych, tj. bez pracy pozostawało w 1932 r. 29 proc. ludności zawodowo czynnej (obecnie bezrobocie w USA wynosi 5,5 mln osób), w Niemczech było 5,5 mln bezrobotnych (obecnie 700 tys.), w Wielkiej Brytanii 2,5 mln (obecnie 650 tys.). Ale porównanie to stanowi pewną pociechę tylko na dziś. Sytuacja ulega gwałtownemu pogorszeniu. Przy czym rzeczą najbardziej niepokojącą jest to, że czynnikami powodującymi strukturalne bezrobocie są czynniki związane z poziomem aktywności gospodarczej.

We Francji bezrobocie osiągnęło maksymalny poziom po wojnie jeszcze przed rozpoczęciem się procesu słabnięcia aktywności gospodarczej. Wzrost bezrobocia wystąpił bardzo wyraźnie od 1970 r., ale można go

już było dostrzec od 1966 r. Jest to tym bardziej godne uwagi, że od 1968 r. trwało bez przerwy szybkie tempo rozwoju gospodarczego. Tak więc wzrost bezrobocia nie da się wytłumaczyć ani słabością koniunktury, ani wzrostem liczby ludności zawodowo czynnej (po pół wieku stagnacji liczba ludności zawodowo czynnej zwiększa się obecnie o 1 proc. rocznie).

To prawda, że ekspansja gospodarcza sama przez się zachęcała pewną ilość osób (zwłaszcza kobiet) do pojawienia się na rynku pracy; ponadto rozszerzenie zasiłków dla bezrobotnych skłoniło pewną liczbę osób (np. część młodzieży) do zarejestrowania się w charakterze poszukujących pracy. Ale podstawowych przyczyn należy szukać w zmieniającej się strukturze produkcji.

Z jednej strony nowe warunki konkurencji związane z otwarciem granic, reorganizacją przedsiębiorstw, ich koncentracją, wzrostem inwestycji itp. doprowadziły do skokowego wzrostu wydajności pracy (odczuwającego już od połowy 1967 r.),

który sprawił, że każde przedsiębiorstwo albo produkowało tę samą co poprzednio ilość dóbr, zatrudniając przy tym mniej ludzi, albo zatrudniając tyle samo co przedtem pracowników zwiększało produkcję. Ogólnie biorąc, od 1968 r. wydajność pracy wzrosła niemal w takim samym tempie jak produkcja (o 5,5 proc. rocznie). Tak więc wzrost produkcji w przeliczeniu na jednego zatrudnionego był niemal wyłącznym czynnikiem globalnego wzrostu produkcji.

Z drugiej strony zmiany, do jakich w rezultacie tego wszystkiego doszło w aparacie produkcyjnym, zastrzyły trudności utrzymania równowagi między podażą a popytem na rynku pracy. By się przekonać, że tak jest rzeczywiście, wystarczy zestawić dane dotyczące bezskutecznego poszukiwania zatrudnienia z danymi na temat nie obsadzonych stanowisk pracy.

Kryzys energetyczny jeszcze bardziej zastrzył tę tendencję. Wywołana nim masowa zmiana relacji cen doprowadziła do zmian w strukturze

popytu, do których przedsiębiorstwa muszą się dopiero dostosować. Te głębokie przemiany strukturalne nie mogą się nie odbić na poziomie zatrudnienia. Ponadto ostrych walki konkurencyjnej, presja kosztów i spadek marży zysków pobudzają przedsiębiorstwa bardziej niż kiedykolwiek do działań zwiększających wydajność pracy i do inwestycji mających na celu racjonalizację produkcji (tj. inwestycji, które nie tylko nie prowadzą do wzrostu zatrudnienia, ale nawet zatrudnienie zmniejszają).

Prof. Raymond Barre, przemawiając do audytorium złożonego z przedstawicieli nauk ekonomicznych, powiedział nawet: „Poprzednie, pełne zatrudnienie było zjawiskiem sztucznym. Przedsiębiorstwa chomikowały siłę roboczą, stosowały nie dość ostre zarządzanie personelem. Obecnie kończy się okres łatwego życia, wysokiej konsumpcji i marnotrawstwa, a zaczyna się okres zwiększonego wysiłku, inwestycji i oszczędności”. Jeśli chodzi o bezrobocie koniunkturalne — dotychczas, kiedy groziło bezrobocie, stosowano pobudzanie aktywności gospodarczej. Dramat — a grozi niebezpieczeństwo, że termin ten nabierze jak najbardziej dosłownego znaczenia — polega jednak na tym, że w obecnej sytuacji nie tylko nie można pobudzać popytu, ale przeciwnie, należy go ograniczać. Tak więc do bezrobotnych będących „ofiarami” przekształca strukturalnych dotychczas bezrobotni, którzy padli ofiarą uzdrawiania koniunktury.

We Francji — podobnie jak w in-

nych krajach — nie brak zwolenników takiego uzdrawiania koniunktury. Jak to powiedział Raymond Barre: „nie można chcieć jednocześnie dwóch sprzecznych ze sobą rzeczy: stabilizacji cen i utrzymania sztucznej sytutej w dziedzinie produkcji i zatrudnienia”. Edmond Malinvaud — nowy dyrektor generalny INSEE — stwierdził, że nie można „na serio” zwalczać inflacji nie „ukręcając głowy” nadmiernemu popytowi, tj. nie doprowadzając do zmniejszenia się tempa rozwoju gospodarczego i do wzrostu bezrobocia. Na seminarium poświęconym inflacji zorganizowanemu przez genewski Ośrodek Badań Przemysłowych menadżerowie wielkich firm europejskich i międzynarodowi „eksperti” zgodnie uznali, że nie można zwalczyć inflacji „bezboleśnie”. że trzeba zastosować restrykcje walutowe i fiskalne i że „cena, jaką trzeba będzie zapłacić zwalczanie inflacji, musi być bezrobocie”.

Przy takim nastawieniu polityki gospodarczej, perspektywę w dziedzinie aktywności gospodarczej i zatrudnienia przedstawiają się na Zachodzie raczej mrocznie. Doszło do bardzo brutalnego zwrotu koniunktury. Nie było w tym nic dziwnego; są to bowiem normalne skutki sytuacji, w której gospodarka nie wykorzystuje potencjalnych możliwości wzrostu (a należy dodać, że zwiększyły się te możliwości w związku ze wzrostem liczby ludności zawodowo czynnej i inwestycyjną). Ale społeczeństwo może się zbuntować przeciwko takiej sytuacji.

(S)

TENDENCJE I PERSPEKTYWY OBROTÓW HANDLOWYCH Z ZSRR

JERZY PĘKALSKI

WSTRATEGII rozwoju społeczno-gospodarczego Polski po VI Zjeździe PZPR istotne miejsce zajmuje aktywizacja współpracy ekonomiczno-handlowej z zagranicą, w tym w szczególności z krajami członkowskim RWPG, wśród których trzeba uwzględnić wysoką rolę ZSRR jako głównego partnera handlowego i gospodarczego. PRL. Obroty z ZSRR są jednym z najbardziej dynamicznych sektorów polskiego handlu zagranicznego, wpływając w istotny sposób na globalny wolumen obrotów, ich profil strukturalny, na kształtowanie się współczynników elastyczności produkcyjnej i dochodowej obrotów.

Podobnie, jak dotychczas, tak również w perspektywie współpracy z ZSRR określać będzie w poważnym mierze horyzont i kształt geograficzno-strukturalny obrotów polskiego handlu zagranicznego, a jej rola i znaczenie powinno rosnąć. Wpływać na to będą: nadal wysoki poziom i udział obrotów z ZSRR w globalnych obrotach handlowych PRL z zagranicą, ich wzajemnie korzystny układ strukturalny oraz możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb importowych w drodze dostaw z rynku radzieckiego, przy jednoczesnym zapewnieniu realizacji długofalowych naszych zamierzeń eksportowych, w tym przede wszystkim w zakresie wyrobów przemysłowych, odpowiadających możliwościom rynku radzieckiego.

Równocześnie wzrastać będzie rola ZSRR jako dostawcy nowoczesnej technologii oraz wyposażenia przemysłowego dla szeregu gałęzi gospodarki narodowej, jak np. dla hutnictwa żelaza, energetyki, w tym atomowej, górnictwa, budowy maszyn, budownictwa, rolnictwa, transportu, a także artykułów konsumpcyjno-przemysłowych dla potrzeb rynku i ludności (obroty te bowiem skala radzieckiego programu rozwoju, zarówno w tej 5-lacie, jak i w dalszych latach — przemysłów grupy „B”). Istnieją potencjalne możliwości dalszego rozwoju obrotów w zakresie artykułów rolnospożywczych, czemu sprzyjać powinien rozwój rolnictwa i przemysłu przetwórczego produktów rolnych. Nadal wysokie miejsce we wzajemnych obrotach handlowych odgrywać powinny obustronne dostawy paliw, surowców i materiałów do produkcji. Wymagać tego będzie dynamicznie rosnący potencjał produkcyjny gospodarki polskiej i radzieckiej.

Skala rynku radzieckiego i struktura jego popytu umożliwiają organizację i zbyt wielokrotnej produkcji. Ten element jest szczególnie ważny dla perspektyw naszego eksportu maszyn i urządzeń oraz artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego.

WSPÓLNE CELE

Wśród szeregu czynników, które określać będą wolumen, dynamikę i strukturę naszych obrotów handlowych z ZSRR w najbliższych 10–15 latach, jednym z najważniejszych jest aktywność gospodarcza obu krajów. W szczególności dotyczy to rozwoju produkcji przemysłowej i działalności inwestycyjnej.

Można zakładać, że w perspektywie ta wysoka aktywność ogólnogospodarcza będzie cechować wzrost gospodarczy naszych krajów, co stwarzać będzie odpowiednie bodźce i szerokie możliwości rozwoju wzajemnych obrotów handlowych. Procesom ogólnej dynamiki gospodarczej towarzyszyć będą także zjawiska, jak dalsza systematyczna modernizacja procesów wytwórczych, przeobrażenia struktury produkcji, dalszy wzrost poziomu technicznego i jakościowego produkcji, zwiększenie zdolności produkcyjnych w gałęziach przetwórczych i surowcowych. Będą to czynniki coraz silnie działające w kierunku rozwoju współpracy gospodarczej i handlowej oraz wzajemnej współpracy.

Wspólną cechą przeobrażeń w gospodarce polskiej i radzieckiej jest przesunięcie akcentów rozwoju na te gałęzie, które dają jednocześnie najwyższą dynamikę produkcji, wydajności i decydują o nowoczesności potencjału gospodarczego. I tak w bieżącej 5-lacie, a także w dalszej perspektywie, w ZSRR uwiadaczają się wiodąca rola przemysłu elektromaszynowego, chemicznego i petrochemicznego, motoryzacyjnego i obrabiarkowego. Tylko w tej 5-lacie produkcja tych przemysłów wzrosnąć powinna o 70 proc. Na szeroką skalę zakrojony jest rozwój gałęzi wytwarzających przemysłowe dobra rynkowe, w tym przemysłu lekkiego, szklarskiego, ceramicznego i innych. Charakterystycznym zjawiskiem jest aktywizacja modernizacji parku maszynowego we wszystkich gałęziach produkcji oraz tworzenie nowych mocy wytwórczych opartych na najnowocześniejszych rozwiązaniach technicznych i technologicznych. Natomiast niższą dynamikę wzrostu odznaczają się gałęzie surowcowe jako całość, chociaż w niektórych z nich dynamika jest również wysoka.

Zgodnie z planem na lata 1971–75 — na przrost radzieckiego eksportu składa się przede wszystkim rozwój produkcji przemysłu samochodowego, traktorowego, obrabiarkowego, maszyn budowlano-drogowych, energetycznego, elektrotechnicznego, środków transportu lotniczego oraz wyrobów elektronicznej techniki obliczeniowej. Ważne miejsce zajmuje rozwój produkcji urządzeń dla kompletnych obiektów przemysłowych, w tym dla hutnictwa żelaza i metali kolorowych, energetyki, chemii i petrochemii, transportu i łączności oraz budowy maszyn. Są to główne dziedziny eksportowe gospodarki radzieckiej, których dalszy rozwój zakładać należy w najbliższych latach.

OBROTY WYROBAMI PRZEMYSŁOWYMI

W latach 1950–1973 — produkcja przemysłowa ZSRR wzrosła 8,5-krotnie, a polski — 9,4-krotnie. Natomiast polski eksport maszyn i urządzeń do ZSRR zwiększył się 23-krotnie, a import radzieckiego sprzętu inwestycyjnego — ponad 14 razy. W tym samym okresie eksport artykułów konsumpcyjno-przemysłowych do ZSRR wzrósł 13-krotnie, a analogiczny import z ZSRR — 18,5 raza. Jak więc widać, dynamika obrotów wyrobami przemysłowymi wyprzedzała dynamikę produkcji przemysłowej w obu krajach. Zjawisko to należy ocenić pozytywnie, gdyż wskazuje ono na zgodność rozwoju wzajemnej wymiany towarowej z kierunkiem rozwoju gospodarczego oraz na stymulującą rolę handlu i współpracy z ZSRR w rozwoju produkcji przemysłowej.

Istnieją — zarówno z punktu widzenia czynników produkcyjnych, jak i rynkowych — podstawy do zakładania, że wzajemne obroty wyrobami przemysłowymi będą zasadniczym elementem określającym poziom, dynamikę i strukturę globalnych obrotów handlowych między Polską i ZSRR również w perspektywie. Już obecnie obroty handlowe z ZSRR — dzięki dominującej w nich pozycji maszyn i urządzeń oraz przemysłowych dóbr konsumpcyjnych — mają charakter przemysłowy. Ten charakter powinien zarówno w latach siedemdziesiątych, jak i dalszych ulegać wzmocnieniu. Powołując się na fakt, że zakupy radzieckie w istotny sposób wpływają i wpływać będą na rozwój wielu dziedzin naszego przemysłu. Eksport do ZSRR ma dla wielu naszych gałęzi przemysłu oraz zakładów produkcyjnych podstawowe znaczenie.

Dalszy rozwój eksportu przemysłowego do ZSRR będzie wiązał się z szeregiem zjawisk, które dają o sobie znać m. in. w bieżącej pięciolatce. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim rosnące wymagania ryn-

ku radzieckiego. Zgodnie z planami rozwoju gospodarczego ZSRR na lata 1971–1975, planami dalszej modernizacji i wdrażania postępu technicznego — ZSRR kładzie zdecydowany nacisk na realizację zakupów za granicą maszyn i urządzeń, jak też innych wyrobów przemysłowych reprezentujących najwyższy poziom jakościowy i techniczny. Na tym tle — przy zabieganiu o miejsce i pozycję na rynku radzieckim ze strony szeregu dostawców, w tym z krajów kapitalistycznych — czynnikiem decydującym staje się wysoka jakość i nowoczesność oferowanych i dostarczanych towarów, terminowość i wielkość serii dostaw. Jest to szczególnie widoczne w odniesieniu do importowanych przez ZSRR maszyn i urządzeń dla potrzeb tzw. przemysłów wiodących, decydujących o tempie i kierunkach rozwoju gospodarki narodowej. Proces ten — w świetle podjętych poważnych inwestycji w ZSRR — będzie nasilał się i w przyszłości.

Obok tego — w naszym działaniu perspektywicznym jako eksportera uwzględniać trzeba udział w rozwoju priorytetowych dziedzin gospodarki radzieckiej oraz zapewnienie realizacji wieloletnich potrzeb partnera w drodze dostaw wielko- i długoserijnych, w tym w drodze powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych. Dotychczasowa praktyka w eksporcie statków i wyposażenia okrętowego, taboru kolejowego, maszyn i urządzeń drogowo-budowlanych, niektórych dostaw artykułów konsumpcyjno-przemysłowych i innych potwierdza słuszność takiego działania.

W sposób wyraźny zarysowuje się już w tej 5-lacie tendencja rosnącej roli dostaw inwestycyjnych w imporcie z ZSRR. Wobec dynamicznego programu rozwoju przemysłu radzieckiego na lata następne, a także dużego popytu na nowoczesne i dobre jakościowo maszyny i urządzenia w gospodarce naszego kraju — należy przewidywać, że tendencja wzrostowa importu inwestycyjnego będzie miała charakter trwały i w przyszłości. Rzecz jasna, że z zagadnieniem tym wiązać się będzie konieczność dobrego rozeznania możliwości produkcyjno-eksportowych partnera radzieckiego z uwzględnieniem zapotrzebowania naszego kraju, zarówno krótko- jak i długofalowego.

W eksporcie i w imporcie rozszerzać się powinna — w ślad za dotychczas zawartymi umowami — praktyka wieloletnich powiązań produkcyjno-handlowych. Jest to warunek związany m. in. ze specyfiką branżową dostaw inwestycyjnych polegającą na relatywnie długim cyklu produkcyjnym, a także — w wielu przypadkach — na podejmowaniu inwestycji tworzących nowe moce produkcyjne lub też o charakterze modernizacyjnym.

W tematyce perspektyw rozwoju wymiany towarowej z ZSRR istotne miejsce zajmować powinny wzajemne obroty w dziedzinie przemysłowych towarów rynkowych. Założenia programowe obu krajów na bieżącą pięciolatkę nadają wysoką rangę zagadnieniu coraz lepszego zaspokajania potrzeb rynkowych ludności. Założenie to jest w pełni aktualne i na przyszłość. Rozwój produkcji tych artykułów, jak też wysoka dynamika popytu — tworzyć będą nadal korzystne warunki dla rozszerzania zakresu ogólnego i asortymentowego wzajemnych dostaw.

Ale — podobnie, jak przy eksporcie inwestycyjnym — o powodzeniu naszego eksportu artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego decydować będzie jakość i nowoczesność dostarczanych towarów, a także dostosowanie się do wymagań i gustów odbiorców i użytkowników. Należy więc liczyć z koniecznością dokonywania odpowiednich zmian asortymentowych produkcji na rynek radziecki oraz wprowadzania nowych towarów. W

większym niż dotąd zakresie występować będzie konieczność rozwinięcia badań krótko- i długookresowych potrzeb rynku radzieckiego, jak też jego możliwości importowych. Jest to także związane z nasilającą się konkurencją ze strony dostawców z innych krajów.

Problemu dalszej aktywizacji obrotów w grupie wyrobów przemysłowych nie sposób rozpatrywać bez podkreślenia wiodącej roli rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Jest to zagadnienie wspólne dla obrotów inwestycyjnych i dla obrotów w zakresie niektórych artykułów konsumpcyjno-przemysłowych. Istniejące w obu krajach możliwości są już częściowo wykorzystywane. W dalszym rozwoju współpracy produkcyjno-handlowej następować będzie wzrost zarówno nowych możliwości, jak i nowych umów specjalizacyjno-kooperacyjnych. W większym niż dotychczas stopniu — możliwości rozszerzania kooperacji występować będą w nowych i nowoczesnych branżach przemysłu, w przemysłach charakteryzujących się wielostadiowością produkcji z przewagą w niej faz wyższego przetworzenia. Perspektywa należy także do kooperacji i specjalizacji w zakresie podzespołów, części i elementów do maszyn i urządzeń, i jest ona relatywnie większa — jak się wydaje — niż w dziedzinie dóbr finalnych.

WZAJEMNE DOSTAWY SUROWCÓW

W dotychczasowym rozwoju obrotów z ZSRR — ważne miejsce zajmują wzajemne dostawy paliw, surowców i materiałów do produkcji. Oba kraje są tu dla siebie największymi dostawcami. Szereg podstawowych gałęzi naszej gospodarki narodowej dalszy swój rozwój, podobnie jak dotychczas, opierać będzie na surowcach importowanych, w tym w znacznej mierze — z ZSRR.

Trzeba jednak podkreślić, że o możliwościach importu surowców z ZSRR decydować będą, czynniki, czegoś nowego, leżące w sferze tych produkcji. Jak wiadomo — ZSRR jest jednym z najzamożniejszych w surowce i paliwa krajem na świecie. Według danych ONZ — na terenie ZSRR znajduje się ok. 10 proc. zbędnych światowych zasobów ropy

naftowej, 50 proc. zasobów gazu ziemnego, 55–58 proc. energii i paliw stałych, 38 proc. energii wodnej. W zakresie produkcji drewna surowego, tarcicy, cementu, energii elektrycznej, ropy naftowej, gazu ziemnego, stali, kwasu siarkowego, rudy żelaza, węgla i koksu — ZSRR zajmuje pierwsze lub drugie miejsce na liście światowych producentów.

Równocześnie jednak zarówno w szerokim przedziale ostatnich 23 lat, jak i w bieżącej 5-lacie — dynamika produkcji gałęzi surowcowych w ZSRR była niższa od dynamiki globalnej produkcji przemysłowej, jak też od popytu importowego na surowce ze strony partnerów. Obok tego — na co warto zwrócić uwagę — zgodnie z długofalowym programem realizowanym w ZSRR już w tej 5-lacie, a sięga on lat 1980–1990 — w ZSRR następuje proces dekoncentracji ośrodków eksploatacji szeregu bardzo ważnych surowców. Uwzględnia on warunek większej racjonalizacji gospodarki zasobami naturalnymi i lepszego dostosowania jej do potrzeb głównych ośrodków przemysłu przetwórczego w przekroju geograficzno-branżowym, jak też — w związku z wyczerpywaniem się zasobów niektórych surowców w tradycyjnych ośrodkach ich wydobycia — zagospodarowania nowych wydajnych złóż bogactw w innych rejonach.

Wymieni tu dla ilustracji można uruchamianie nowych bogatych zasobów ropoносnych i gazu ziemnego w zachodniej Syberii, a także w rejonach środkowo-azjatyckich i na Kaukazie, pokładów rud manganu, chromu, ołowiu, cynku i innych w Kachachanie, na Dalekim Wschodzie i Uralu, a także eksploatacji zasobów drzewnych na terenie Syberii i Dalekiego Wschodu. O skali realizowanego programu może świadczyć fakt, że na rozwój rejonów na wschód od Uralu przeznaczają się w tej 5-lacie tyle nakładów inwestycyjnych, ile wyniosły łączne nakłady inwestycyjne na ich rozwój w okresie minionych 53 lat. W bieżącej 5-lacie rejon wschodnie zapewnianą 75 proc. globalnego przyrostu paliw, przy czym wydobycie ropy naftowej wzrosnąć powinno 3-krotnie. W myśl omawianego programu — w roku 1975 prawie 50 proc. produkcji węgla i gazu ziemnego, 70–73 proc. aluminium, 1/3 produkcji celulozy i keratenu pochodzących będzie z rejonów wschodnich.

Rozwój przemysłowy w przyszłości związany jest z produkcją surowców. Stąd też — z myślą o perspektywie — kraje członkowskie RWPG, w tym Polska i ZSRR, podejmują planowe działania na rzecz zwiększenia zdolności produkcyjnych w zakresie niektórych ważnych surowców, wspólnym wysiłkiem. Dla osiągnięcia wzajemnych korzyści. Wspólne przedsięwzięcia dla rozwoju bazy surowcowej są „jedną z” najbardziej „efektywnych” dróg zagwarantowania rosnącego popytu na paliwa i surowce.

Polska i ZSRR przy współudziale innych krajów RWPG, podjęły już tego typu współpracę — na bazie

zasobów surowcowych w ZSRR — w dziedzinie produkcji celulozy, azbestu, soli potasowych, surowców żelazonośnych, gazu ziemnego i energii elektrycznej. Można przewidywać, że najbliższe lata przyniosą dalsze rozszerzenie zakresu i wzbogacenia form tej współpracy.

Będziemy doskonalić i rozwijać dotychczasową strukturę podziału pracy między Polską i ZSRR, a także pozostałymi krajami członkowskimi RWPG, tworząc nowe formy i komponenty tej współpracy. Wiąże się to z dynamiką rozwoju ogólnogospodarczego, wzrostem kompletności struktur produkcyjnych obu krajów, rozwojem specjalizacji i kooperacji produkcyjnej, wydłużaniem horyzontu czasowego w sferze planowania gospodarczego i podejmowania zobowiązań umownych, realizacją wielu przedsięwzięć w ramach Kompleksowego Programu dalszego rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG itd.

Na proces dalszego rozwoju współpracy gospodarczej i handlowej między Polską i ZSRR składać się będą tak przedsięwzięcia dwustronne, jak i wielostronne, a obejmujące zarówno sferę planowania i inwestycji, jak też produkcji, wymiany towarowej, nauki, techniki i innych. Trwałą podstawę całokształtu współpracy stanowić będą niewątpliwie instytucjonalne jej formy. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim koordynację wieloletnich planów rozwoju gospodarczego, wieloletnie i roczne umowy handlowe, a także umowy i porozumienia o wspólnych przedsięwzięciach inwestycyjnych, w tym w dziedzinie rozwoju bazy surowcowej i umowy o specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Mogą — i z pewnością będą — nowostawiać inne, nowe formy współpracy w sferze planowej, produkcyjnej bądź traktatowej.

Rozwojowi wzajemnej współpracy — jak to zresztą zakłada Kompleksowy Program interakcji krajów RWPG — towarzyszyć będzie doskonalenie ekonomicznych narzędzi w tym wzmacnianie i rozwijanie tych zmian w systemie planowania i zarządzania, które sprzyjać będą wzajemnej integracji i doskonaleniu funkcjonowania wahałowo-finansowych. Poważne możliwości wspólnego występowania w dziedzinie badań naukowo-technicznych, przy zapewnieniu wzrostu stopnia zastosowania wyników tych badań w produkcji materialnej.

Przedstawione wyżej tendencje, które występować będą zapewne w rozwoju współpracy z ZSRR, wskazują jednoznacznie, że jej perspektywy są szerokie i pomyślne. Naturalnym sprzymierzeńcem i siłą motoryczną rozwoju wzajemnej współpracy jest — nadająca przed VI Zjazdem PZPR i XXIV Zjazdem KPZR — wysoka ranga handlu zagranicznego i socjalistycznej integracji ekonomicznej w procesie intensywnego rozwoju gospodarki narodowej zarówno obecnie, jak i w przyszłości.



Fot. CAF

z krajów socjalistycznych

WĘGIERSKIE BADANIA EFEKTYWNOŚCI PRODUKCJI

Na Węgrzech prowadzi się intensywne prace zmierzające do poprawy efektywności przemysłu hutniczego i maszynowego. Przeprowadzono szczegółową analizę działalności przedsiębiorstw przemysłu maszynowego, zakładów hutniczych oraz zakładów terenowych i spółdzielczych branży maszynowej. Analizie poddano 1200 wyrobów przemysłu maszynowego oraz 300 artykułów hutniczych i w rezultacie dokonano ich podziału według stopnia opłacalności. W stosunku do towarów o najniższej opłacalności zobowiązano dyrekcje zainteresowanych zakładów do opracowania i przedstawienia propozycji dotyczących poprawy wskaźników.

Cel ten ma być osiągnięty przez polepszenie organizacji pracy, wprowadzenie nowych technologii, mechanizację transportu i prac magazynowych oraz zaprzestanie produkcji wyrobów całkowicie nieopłacalnych. W związku z tym struktura przemysłu maszynowego i hutniczego ulegnie znacznej przebudowie. Do końca roku bieżącego zaprzestanie się na Węgrzech wytwarzania np. traktorów i statków morskich. Zapotrzebowanie na te wyroby będzie pokrywane drogą importu, przede wszystkim z krajów RWPG.

POMOC ZSRR DLA KRL-D

W realizacji wieloletniego planu rozwoju KRL-D, którego treścią są „trzy wielkie rewolucje” — w prze-

myśle, rolnictwie oraz w dziedzinie podnoszenia poziomu życia ludności — dużą rolę odgrywa współpraca ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Przy radzieckiej pomocy powstaje obecnie w KRL-D 30 obiektów przemysłowych oraz następuje np. rozbudowa i modernizacja kombinatu metalurgicznego im. Kim-Czaka, rozbudowa elektrowni Pułkafcańskiej i Czonskiej. Związek Radziecki uczestniczy będzie w budowie fabryki akumulatorów samochodowych, silników małej mocy i wagonów. Z roku na rok wzrastają także dostawy radzieckich maszyn i urządzeń. Są to przede wszystkim obrabiarki, maszyny liczące, samochody, maszyny rolnicze, urządzenia dla przemysłu metalurgicznego, rafineryjnego i tek-

stycznego. ZSRR eksportuje także do KRL-D artykuły przemysłowe powszechnego użytku i niektóre artykuły żywnościowe, jak np. cukier. Wymiana ze Związkiem Radzieckim stanowi 40 proc. całego handlu zagranicznego KRL-D. Na rynku radzieckim znajdują zbyt przede wszystkim koreańskie surowce mineralne takie, jak rudy żelaza, cynk, ołów, kadm itp. oraz cement i wyroby przemysłu chemicznego.

PROGRAM AUTOMATYZACJI STEROWANIA PRODUKCJĄ

1600 ośrodków automatycznego sterowania produkcją utworzonych zostanie w ZSRR do końca 1975 roku. W co piątym wielkim zakładzie przemysłowym funkcjonować będzie

zautomatyzowany system zarządzania. W wielu branżach udział produkcji wytwarzanej w takich zakładach sięgać będzie 50–70 proc.

Dla zaprojektowania i wykonania tych ośrodków konieczne będzie zatrudnienie 140 tys. specjalistów w placówkach naukowych i projektowych. Ze względu na skalę i złożoność program automatyzacji zarządzania porównuje się z takimi olbrzymimi zamierzeniami, jak np. rozwiązanie problemu wykorzystania energii atomowej.

ROZWÓJ RADZIECKIEGO PRZEMYSŁU LEKKIEGO

500 nowych zakładów zostanie uruchomionych w radzieckim przemys-

śle lekkim w obecnej pięciolatce, dzięki czemu dotychczasowa liczba fabryk tej branży zwiększy się o 15 proc. Wydatki inwestycyjne na przemysł lekki w porównaniu z poprzednim pięcioletciem zostały podwojone, ale połowę ich ogólnej wartości przeznaczają na modernizację i rekonstrukcję istniejących zakładów.

Dzięki tym inwestycjom przemysł lekki znacznie zwiększy swą produkcję. I tak w bieżącym roku przewiduje się m. in. wyprodukowanie 11 mlrd metrów tkanin i ponad 800 mln par obuwia. Produkcja wyrobów dziewiarskich zwiększy się o około 50 proc.

